

# POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

MENSUEL

N° 6-12 (225-232)

CZERWIEC-GRUDZIEŃ  
JUIN-DECEMBRE

1975

ROK WYDANIA  
ANNEE D'EDITION

XXIV

Numer „KULTURY” z maja 75 r. zawiera trzy artykuły poświęcone sprawie programu politycznego dla Kraju: 1. — Marian Kowalski „O potrzebie programu”, 2. — Krajowiec — „Parę słów o kwestii socjalizmu” i 3. — Aleksander Litwin „Czy polityczna opozycja?”. Redakcja „KULTURY” otwiera dyskusję i zakreśla jej ramy. Dwaj pierwsi autorzy mieszkają w Polsce, a trzeci niedawno Kraj opuścił.

Artykuły programowe nie są nowością na łamach „KULTURY”. Pojawiają się one także w „ANEKSIE” wychodzącym w Sztokholmie, w londyńskiej „TRYBUNIE”, w wychodzących w New Britain, Conn „LISTACH DO POLAKÓW”, rzadziej w kilku innych pismach polskich w wolnym świecie.

Dlaczego Kraj woła o program polityczny i dlaczego właśnie Polacy w wolnym świecie mają na to odpowiedzieć?

Poprostu dlatego, że w P.R.L. nie można wypracować programu politycznego, który byłby wynikiem swobodnej i publicznej dyskusji. Nie brak tam ludzi myślących politycznie, to znaczy takich, którzy w normalnych warunkach mogliby program polityczny przygotować, ale nie mają płaszczyzny do swobodnej wymiany poglądów. Pozatym, wielu z nich stwierdza, że nie dysponują oni w P.R.L. odpowiednią sumą aktualnych wiadomości o tym co się dzieje w świecie. A przecież trudno formułować program polityczny dla Polski zawieszony w powietrzu — zwłaszcza dzisiaj kiedy współzależność państw — wielkich i małych — jest tak daleko posunięta. Nieśwety, z czytania „Trybuny Ludu” czy „Nowych dróg” o świecie można się dowiedzieć bardzo niewiele.

## WOŁANIE O PROGRAM

Dlaczego Kraj ustami ludzi piszących do „KULTURY” i kilku innych pism w wolnym świecie stwierdza, że tylko z wolnej społeczności polskiej w świecie, która nie straciła kontaktu z Polską taki program może wyjść? Odpowiedź jest prosta: ta społeczność ma rozeznanie rzeczywistości po obu stronach „żelaznej kurtyny” albo — jak kto woli — na obu brzegach Elby. Dysponuje dostępem do źródeł (książek, statystyk, kontaktów osobistych itd.) i może sobie pozwolić na rzutowanie w przyszłość czyli — używając modnego terminu — na prospektywe. Ale może najlepiej oddać głos autorom artykułów w „KULTURZE”, cytując z nich wyjątki i namawiając do przeczytania ich w całości.

„Potrzeba nam programów działania. Programów ujmujących w całość wielorakie i sprzeczne składniki współczesności, ukazujące wizję przyszłości i plany ich stopniowej realizacji. Programów, które zawierałyby konkretne zadania dla wszystkich warstw społeczeństwa, któreby wszystkim warstwom ukazywały, co mogą zyskać na zasadniczych zmianach w ustroju i pozycji międzynarodowej Polski”.

„Jak emigracja może w tych sprawach pomóc? Informując i ułatwiając nam porozumiewanie się wzajemne. Dążenia robotników i studentów nie są rozbieżne — przeciwnie, są pokrewne i często wyrażane podobnymi hasłami. — ...Informacje i komentarze rozgłośni zachodnich powinny uwydatniać te

zbieżności i pokrewieństwa, czynnie integrować sposoby odczuwania, nastroje i aspiracje różnych grup społecznych”.

„Zastanówmy się krótko jakie są r a c j e bytu i funkcje e m i g r a c j i p o l i t y c z n e j? Inaczej mówiąc, co może usprawiedliwiać fakt, że ktoś podający się za polskiego patriotę i deklarujący chęć do pracy dla dobra Polski, decyduje się na stały pobyt zagranicą? Dwa są główne typy możliwych uzasadnień: 1. — U t r a t a n a d z i e i, że sytuacja w Kraju będzie kiedykolwiek odpowiadać naszym życzeniom czy wymaganiom: 2. — N a d z i e j a n a s k u t e c z n i e j s z ą z a g r a n i c ą a k t y w n o ś ć n a r z e c z p o ż a d a n y c h z m i a n w k r a j u... ”

(Tu otwieramy nawias, bo sprawa wydaje się nam dużej wagi. Istnieje t r z e c i e u z a s a d n i e n i e: można poprostu zagranicą się u r o d z i ć! Jeżeli w 30 lat po Jacie odrzucamy tę kategorię Polaków, to rezygnujemy ze sporej ilości tych, którzy do wypracowania programu politycznego mogliby się przyczynić. Oni nie e m i g r o w a l i: nie jest to ani ich zasługa, ani ich wina — tak poprostu jest. Dlatego właśnie — myśląc o przyszłości — nie lubimy terminu e m i g r a c j a!).

Idźmy jednak dalej za myślą Mariana Kowalskiego:

„Rolę emigracji można scharakteryzować ogólnie jako z a s t ę p o w a n i e r o d a k ó w we wszystkim tym, czego w Kraju zrobić nie wolno lub nie można. —

Emigracja winna więc dbać:

- o kontynuowanie przerwanego przez wrogię siły tradycji kulturowych i politycznych;
- o zbieranie i dostarczenie Krajowi informacji, których ze względu na cenzurę lub niedostępność wynikającą z ograniczonych kontaktów zagranicznych uzyskać nie można;
- o publikowanie tekstów, których druk w Kraju jest niemożliwy;
- o dyskusowanie tematów, które są w Kraju zakazane lub mogą być poruszane tylko częściowo;
- i wreszcie, last not least, o wypracowanie alternatywnych koncepcji ideowo-politycznych i ściśle z nimi związanych prognoz i programów działania.

Wiele z tych funkcji emigracja polska spełnia”.

Ponieważ w programie politycznym dyskutanci odwołują się często do „socjalizmu”, posuchajmy co na ten temat mówią Krajowiec i Al. Litwin. Oto głos pierwszego:

„A teraz do rzeczy, czyli do owego socjalizmu, który zresztą obaj polemisi traktują dosyć marginesowo i nieobowiązuco, podczas gdy z perspektywy krajowej chciałoby się zawołać:

PRENUMERATOROM,  
CZYTELNIKOM  
I PRZYJACIOŁOM  
TRADYCYJNE ŻYCZENIA  
„WOLNEJ POLSKI  
W ZJĘDNOCZONEJ EUROPIE”

zasyła Redakcja  
„Polski w Europie”

„dla Was to igraszka, nam chodzi o życie!”. Socjalizm — słowo-maczuga, słowo-bumerang, słowo obrotowe i wieloznaczne, słowo-argument dla wszystkich i przeciw wszystkim”.

„Sądzę, że sprawa odczarowania tego szantazowego słowa jest jedną ze spraw najważniejszych — bez tego odczarowania orwellowska dialektyka owego hasła storpedować może wszelkie krajowe próby zmian i reform, nawet jeśli byłyby one możliwe. Rozumiem, że orwellizm semantyczny czyli dowolne żonglowanie nazwami o zmiennej treści panować może w Kraju, ale dlaczegoż miałyby sprawować swe niekontrolowane rządy w swobodnym piśmiennictwie emigracyjnym?”

Oddajmy głos Aleksandrowi Litwinowi: „Totalitaryzm ustroju sowieckiego nie jest tylko owocem i sprawą woli Lenina i Stalina. Socjalizmu nie można wyzwolić z totalitaryzmu jest mu bowiem „immanentny”. Totalitaryzm jest skutkiem monopolu własności środków produkcji i wymiany, jest prostym wnioskiem z faktu istnienia jedyne centralnego ośrodka dyspozycyjnego. Ten zaś zakłada istnienie tendencji do monopolu dyspozycji, monopolu władzy, monopolu ideologii itd. Nie może być socjalizmu bez tych dominujących tendencji; bowiem współczesny socjalizm zakłada państwo-wy monopol środków produkcji i wymiany i wynikające z tego wnioski.” — „...demokracja zakłada istnienie wielu ośrodków dyspozycyjnych. Historyczne doświadczenie wskazuje, że kapitalizm, wskutek decentralizacji dyspozycji przyniósł wolność największą jaką znała ludzkość, socjalizm zaś, wskutek centralizacji dyspozycji, doprowadził do najcięższej dyktatury totalitarnej w dziejach. Taką jest „prawidłowość dyktatury”, o której mówi marksizm”.

No, ale dosyć cytów! Można by przytoczyć jeszcze wiele ciekawych sformułowań z omawianych artykułów. A zwłaszcza pytań — z dziedziny polityki zagranicznej, polityki gospodarczej itd. — które stawiają pod naszym adresem ludzie z Kraju. Szereg z nich, jak np. stosunek do sąsiadów Polski odpowiada tematyce naszego pisma i było wielokrotnie omawianych.

Jak się pomyśli o tym zadaniu — jednym z najważniejszych — jakie ciąży na naszej społeczności polskiej zagranicą, to przychodzi na myśl stare rosyjskie powiedzenie: „strana nasza wielikaja, no poriadka w niej niet!”.

Mamy w naszym gronie wiele dobrze umebłowanych głów. Choć nie mają oni monopolu na myślenie polityczne, możemy stwierdzić, że ilość Polaków-naukowców na obcych uniwersytetach idzie już dziś w t y s i ą c e.

Mamy pozatym tradycje nie tylko akcji politycznej, ale i myślenia politycznego poza Krajem. W XIX-tym stuleciu i początkach obecnego w Londynie, w Paryżu, w Szwajcarii — rodziły się programy polityczne, które stały się rzeczywistością Polski niepodległej. Polska Partia Socjalistyczna narodziła się w podparyskim Montrouge, a późniejsze Stronnictwo Narodowe na ziemi Helwetów.

(dokończenie na str. 2)

### FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our "International Page" in French and in German.

### AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre "Page Internationale" en français et en allemand.

### ACHTUNG, AUSLAENDISCHE FREUNDE!

Auf Seite 8 finden Sie « Die Internationale Seite » in französischer und in deutscher Sprache.



Dziś zagadnieniami idei i programów politycznych zajmują się rzadkie ośrodki najczęściej niepowiązane między sobą, często nawet (odległości!) o sobie nie wiedzące. Jak w tych warunkach może się toczyć dyskusja, niemożliwa w Kraju z przyczyn politycznych?

Oczywiście, nie można nazwać ani ideologią, ani programem legendy „białego konia”, dziś przyciszonej, ale żyjącej wciąż na londyńskim Kensingtonie. Ani nominacji wszystkich wojewodów, ze smoleńskim zdaje się włącznie — jakie w swoim czasie robiły poważną konkurencję nominacjom na generałów. Łatwo więc określić z niewielkim ryzykiem pomyłki z jakich środowisk idee i programy polityczne n i e wyjdą.

Na szczęście są jeszcze inne, przyczym — czy się to komuś podoba czy nie — pierwszeństwo trzeba przyznać redakcji paryskiej „KULTURY”. Ale przyznając jej pierwszeństwo, a znaczy to nie najlepszy program j u ż wypracowany, ale największe, najbardziej konsekwentne zainteresowanie się sprawami które tak bardzo interesują ludzi w Kraju — możemy jednocześnie zwrócić się do tego zespołu c próbę koordynacji polskich wysiłków w tym zakresie. Nikt nie wymaga, żeby polskich „myślicieli politycznych” zgromadzić pod jednym dachem i kazać im myśleć na komendę z wyznaczeniem terminu zakończenia ich pracy. Chodzi o to poprostu, żeby było wiadomo — we wszystkich 40 krajach w których mamy polskie społeczności — k t o szuka odpowiedzi na to czy inne pytanie postawione przez Kraj, j a k z nim można nawiązać kontakt i g d z i e ogłosić wyniki swoich przemyśleń. Chyba to nie są zbyt wielkie wymagania.

Na zakończenie trzeba się uczciwie przyznać, że osiedlone masowo w różnych krajach, nieraz od przeszło 100 lat — społeczności polskie w wolnym świecie nie wypracowały programów nawet dla siebie. Szereg problemów wysuwanych przez Kraj do naszych refleksji istnieje i naszym środowisku, jak choćby stosunek inteligencji do świata robotniczego. Wysiłek koncepcyjny musi więc pójść jednocześnie w dwu kierunkach: dla Kraju i dla milionów Polaków w świecie, którzy stanowią więcej niż 1/4 naszego narodu. Oby się zaczął jak najszybciej i na dobrych podstawach organizacyjnych.

#### TRZEBA SKOŃCZYĆ Z „TARYFĄ ULGOWĄ” (część VII-a)

Otrzymałmy kilka listów z Niemiec, które można by streścić jak następuje:

„Po co zajmujecie się ciągle tym księdzem FORYCKIM? W Niemczech już dawno odpisaliśmy go na straty!”

A teraz my stawiamy pytanie naszym korespondentom: „Czy odpisawszy na straty księdza-przeza nie zrobiliście tego samego z „Związkiem Polaków”?”

Bo są dwie różne wartości! Z ks. Foryckim pismo nasze nie prowadziło nigdy żadnej prywatnej wojny. Kiedy wróci do swoich spraw zawodowych i kościelnych (w co zresztą szczerze wątpimy) przestanie on nas natychmiast interesować i nie napiszemy o nim nawet jednej linijki: nawet o tym, że odszedł!

Nie należy zapominać jednak, że zaprowadziwszy zaszłą organizację polską na podwórko ambasady P.R.L. uczynił on jej krzywdę.

Na światowym spotkaniu działaczy polskich w Waszyngtonie „POLONIA 75” teren N.R.F. był reprezentowany przez powojenną emigrację, która w stosunku do starej Polonii niemieckiej stanowiła mniejszość. Najstarsza społeczność polska na terenie Europy nie miała swego przedstawiciela. Organizatorzy woleli — i słusznie — nie mieć nikogo niż wprowadzić do grona działaczy niepodległościowych ludzi pokornie słuchających towarzyszy z ambasady P.R.L.

Dlatego też nie przestaniemy się zajmować na łamach naszego pisma sprawami starej Polonii w Niemczech. W tym numerze — z powodu nawału materiału — ograniczamy się tylko do niniejszej notatki. Ale co się odwiecze, to nie uciecze!

P.S. — Już po napisaniu tych słów trafił do naszych rąk ostatni numer „OGNIWA” (10/11/12 — 75). Dowiedzieliśmy się z niego, że „Związek Polaków i jego współpracownicy” są celem ataków niektórych duchownych polskich oraz prasy polskiej wychodzącej na Zachodzie”.

Po raz pierwszy Ksiądz-Prezes nazywa rzeczy po imieniu (i nazwisku!): chodzi tu o ks. prałata Juliusza JANUSZA z Mannheimu i o redaktora „Polski w Europie”. Jak widać, Ksiądz-Prezes z prasą polską wychodzącą „na Wschodzie” żadnych kłopotów niema. Ta prasa chwali!

Jak się wyżej rzekło, w tym numerze na temat „Związku Polaków i jego współpracowników” pisać nie będziemy, ale do tego wrócimy. Ksiądz-Prezes ma to, jak w banku!

## Przyjaciele „Polski w Europie”, prenumeratorzy, czytelnicy!

Na nasz apel („P. w E.” N° 3/5-75) o poszukiwaniu kandydatów na redaktora „POLSKI w EUROPIE”, którego obowiązkiem jest jednocześnie poszukiwanie pieniędzy na jego wydawanie dostaliśmy właściwie tylko dwie odpowiedzi.

Pierwsza przyszła od jednego z naszych Czytelników (zdaje się nawet nie... prenumeratorów!), że jak znajdziemy mu dobrą posadę w Paryżu, to gotów jest redagować „Polskę w Europie”. Kartka od kandydata, o ile pamiętamy, przyszła z wakacji na Côte d'Azur, co daje do myślenia jaką posadę autor uznałby za „dobrą”.

Drugą odnaleźliśmy w londyńskim „Dzienniku Polskim”. Redaktor naczelny tego pisma, Karol Zbyszewski, wydrukował nasz apel 24.VII.1975 r. dodając do tego — pod adresem redaktora „P. w E.” pochlebny wzmiankę, którą znajduje się zazwyczaj w nekrologach!

Sprawa więc pozostaje otwarta. Właściwie nawet dwie sprawy: 1. — czy pismo będzie wychodziło i 2. — kto je będzie prowadził (nie tylko redagował!).

Dobiegamy do końca 24-go roku egzystencji jednego pisma polskiego na świecie (w Kraju i zagranicą), które jest poświęcone idei federalizmu i zjednoczenia Europy. Zrobiliśmy więc więcej niż niektóre organizacje federalistów-autochtonów, które własnych — wychodzących drukiem — organów nie posiadają. — Wiele w tym zasługi posiadają nasi przyjaciele federaliści francuscy z „LA FEDERATION”, którzy znaleźli dla „Polski w Europie” częścią pomocą finansową. — Niestety pomoce zewnętrzne się kurczą, zainteresowanie wolnego świata

przenosi się na inne problemy. Pismo nasze musi więc liczyć tylko na własne siły, czyli na swoich polskich prenumeratorów i tych którzy zasilają nasz fundusz wydawniczy. Od nich — i tylko od nich — zależy czy „Polska w Europie” wejdzie w „jubileuszowy” 25-ty rok swego istnienia.

Pismo nasze nie jest organem polskiego konformizmu. — Rzuca nowe idee, proponuje nowe metody pracy, nie wielbi świętych z emigracyjnego kalendarza. — Dlatego też jest wyłączone ze wszystkich nagród i pomocy finansowych jakie od czasu do czasu polskim pismom (a nawet powielaczowym biuletynom) przyznają różne fundacje i prywatni mecenasi. Musimy się z tym pogodzić! Nie po to „Polska w Europie” powstała, żeby powtarzać „za panią matką pacierz”. A więc — jeżeli chcemy pismo utrzymać przy życiu — mamy przed sobą okres bardzo trudny. Zgodnie z dotychczasową zadą, każdy następny numer wyjdzie dopiero jak poprzedni zostanie zaptacony. Wolimy pismo wydawać rzadziej, ale nie zaciągać długów, gdyż „Polska w Europie” stoi na prywatnym kredycie swego redaktora.

A teraz drugie pytanie: kto będzie pismo prowadził? Oferta na posadę redaktora-administradora-poszukiwacza środków jest nadal aktualna. Tych, którzy gotowi są się „poświęcić” w zamian za dobrą posadę prosimy, żeby się nie trudzili: takich jest 13 na tuzin!

Dotychczasowy redaktor obiecuje, że oddawszy pismo w dobre ręce nie pozostanie bezczynny. Dla POLSKI w EUROPIE — tym razem bez cudzysłowu — jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia!

#### PROFESOR H. BRUGMANS LAUREATEM „PRIX A. BENTINCK”

Nasz przyjaciel prof. dr. Hendrik BRUGMANS, b. rektor Kolegium Europejskiego w Bruges (obecnym rektorem jest prof. Jerzy LUKASZEWSKI) otrzymał „Prix Adolphe Bentinck”, nagrodę zmarłego ambasadora Holandii w Paryżu dawaną tym którzy mają wybitne zasługi dla zjednoczenia Europy. Nagroda została mu wręczona 4 grudnia 75 r. w rezydencji ambasadora N.R.F. w Paryżu. Kilku Polaków wzięło udział w tej uroczystości.

Następnego dnia prof. Brugmans wygłosił na Sorbonie odczyt p. t. „Europa jutra”.

#### NOWI CZŁONKOWIE

Zamieszczona w poprzednim numerze „Polski w Europie” deklaracja członkowska przypominała pewną ilość naszych przyjaciół, że czytać pismo federalistów jest dobrze, ale jeszcze lepiej być członkiem organizacji.

Dostaliśmy więc zgłoszenia, i to nie tylko z Francji, ale i z różnych krajów europejskich i ze Stanów Zjednoczonych. Nowych kolegów z Ameryki prosimy o nawiązanie kontaktu między sobą (adresami służby) i wypracowanie własnej swoistej formy pracy na rzecz zjednoczenia Europy. W Stanach Zj. i w Kanadzie można dużo zrobić na tym polu!

Z każdym z rozproszonych po Europie nowych członków nawiązaliśmy kontakt listowny. Prosimy i jego kontynuowanie i o nawiązanie kontaktu z miejscowymi organizacjami federalistów. Znowu: służymy adresami i listami wprowadzającymi.

Tych, którzy pragną pracować na rzecz nie tylko zjednoczenia Europy, ale i Federacji Europejskiej — prosimy o przysyłanie nam deklaracji.

Jak o tym piszemy na innym miejscu, w Europie zaczyna się coś ruszać. Polacy muszą więc być zorganizowani JAKO EUROPEJCZYCY, jeżeli chcą abyśmy mogli wziąć udział w wielkim dziele ZJEDNOCZENIA, które otworzy nowe horyzonty dla P o l s k i .

#### « POLSKA w EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODźCÓW  
ANI EMIGRANTÓW. — JEST  
TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW  
JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ,  
BĘZ WZGLĘDU NA RODZAJ  
PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »



## „POLONIA 75” KILKA UWAG O SPOTKANIU W WASZYNGTONIE

O spotkaniu w Waszyngtonie napisano już bardzo dużo, źle i dobrze. — Nie zamierzamy na łamach naszego pisma zamieszczać jeszcze jednego sprawozdania z przebiegu obrad. Czytelnicy prasy polskiej w wolnym świecie wiedzą już na pewno kto na nim był, kto przysłał depeszę, kto wygłaszał przemówienia itd.

Na innym miejscu zamieszczamy deklarację polityczną, którą przyjął zjazd waszyngtoński. Większość zdań, które ona zawiera nie potrzebuje żadnych komentarzy. Są zdania, które w każdej polskiej deklaracji musimy powtarzać w obecnej sytuacji politycznej; są one raczej przypomnieniem, aniżeli wynikiem dyskusji.

Spotkanie miało miejsce zaledwie w trzy miesiące po konferencji w Helsinkach, to też trudno było się spodziewać od zebranych entuzjazmu dla Zachodu, który politycznie odpisał Europę Wschodnią na straty. Szereg mówców analizowało wynik konferencji, ale nie było na ten temat różnicy zdań.

Tematem trudniejszym był stosunek do sąsiadów Polski, a w szczególności do Rosji i do Niemiec. Na ten temat dyskusja była może nie tylko ciekawa, bo nic nowego nie wniosła, ale charakterystyczna.

Referent tych spraw, Kazimierz ŁUKOMSKI, został zaatakowany przez dwu czy trzech mówców przede wszystkim za to, że miesza Rosję z komunizmem, a po drugie że nie zauważa grożącego naszemu Krajowi w r. 1975 niebezpieczeństwa niemieckiego. — Na pierwszy zarzut możnaby odpowiedzieć cytując Leszka KOŁAKOWSKIEGO („Na marginesie ostatniej książki Sacharowa”, „KULTURA” N° 12/339): „Ustrój sowiecki, w rzeczy samej, nie tylko umocnił (czy może raczej uratował) i utrwalił ekspansjonizm caratu, dostarczając mu nowej podbudowy ideologicznej, nazywanej, zależnie od okoliczności, marksizmem-leninizmem, albo internacjonalizmem proletariackim albo nieśmiertelną przyjaźnią narodów albo

walką o pokój”. Jeżeli się do tego doda postawę teoretycznie antykomunistyczną „białej” emigracji rosyjskiej to stanie się jasne, że imperializm carskiej Rosji otworzył drzwi jego sowieckiemu bliźniakowi. Jeżeli chodzi o stosunek do mniejszości narodowych w granicach Z.S.R.R. to można się kłócić kto bardziej — „biali” czy „czerwoni” — jest im wrogi.

Co zaś do niebezpieczeństwa niemieckiego (Rosja sowiecka jest podobno tylko naszym wrogiem „ideologicznym”, bez względu na obecność garnizonu „ideologicznego” w Lignicy!) to oczywiście niema mowy o jakimś zagrożeniu ze strony Prusaków, rządzących w Niemczech wschodnich choć tam były jakieś nieporozumienia w latach 1772 — 1918. Chodzi to o mieszczków Hamburga, Palatynatu, Westfalczyków i Bawarów, do których dołączają bataliony 60-latków dowodzone przez p. Czaję i które od czasu do czasu robią krzykliwe wiece. — Ale oni stanowią właśnie problem N° 1 w roku Pańskim 1975 i są „wrogiem politycznym”.

Niemalże jedynomyślność wykazało omawianie tematu — jakże żywotnego — współpracy z innymi narodami z Europy środkowej i wschodniej. Na wielu terenach ta współpraca w różnych formach już istnieje. Poza ACEN'em, który obejmuje tylko kilka narodów, jest jeszcze szereg organizacji zrzeszających wszystkie reprezentowane na danym terenie grupy narodowe; zdaje się, że najszerszy zasięg ma londyńska European Liaison Group, która obejmuje także narody Kaukazu. Oczywiście, miarą wartości tej współpracy są wspólne akcje wobec gospodarzy kraju, a nie akademie na których się mówi, że powinno się ze sobą współpracować.

Ale tak jak niema róży bez kolców, tak i na tym odcinku stanął przed zebranymi stary problem Lwowa i Wilna: „nasze Wilno” czy „musu Vilnius”, „nasz Lwów” czy „nasz Lwiv”? Dyskusja wykazała, że mimo istnienia tych problemów z Litwinami, a

## DEKLARACJA KONFERENCJI „POLONIA 75”

Zebrani na Konferencji Polonii Wolnego Świata — „Polonia 75” w Waszyngtonie, D.C., w dniach 7-9 listopada 1975 r., delegaci reprezentujący zorganizowane środowisko Polonii w 12 krajach deklarujemy:

Rosja ani na chwilę nie zrezygnowała z naczelnego kanonu swojej polityki: osiągnięcia supremacji światowej. Z taką samą determinacją dążyła do realizacji tego celu w okresie zimnej wojny, jak i obecnie, w dobie t. zw. odprężenia.

Podkreślając z naciskiem naszą postawę walki z komunizmem sowieckim, nie zapominamy o grożącym nam nadal niebezpieczeństwie niemieckim.

Musimy zdać sobie jasno sprawę, że polscy komuniści, ale nie naród polski — przez fakt ich uległości i zależności od ich sowieckich mocodawców, stanowią część składową komunistycznej konspiracji skierowanej przeciwko narodowi Wolnego Świata.

Pozostaje faktem, że w roku 1975, tak samo jak w roku 1944, Polska zachowując pozory suwerenności, pozostaje państwem w pełni podległym władzy Rosji, a reżym warszawski jest bezwolnym wykonawcą narzuconej przez dyktaturę sowiecką polityki dotyczącej wszystkich istotnych spraw życia narodowego:

— Reżym prowadzi politykę zagraniczną w interesie Rosji sowieckiej, a wbrew interesom narodu polskiego.

— Polityka wewnętrzna reżymu zmierza do wykorzenienia z umysłów Polaków tysiącletniego dorobku kultury polskiej, opartej o zasady chrześcijańskiej wolności i godności osobistej, a przekształcenie narodu polskiego w bezwolną i bezduszną masę ludzką pozbawioną własnych ambicji i własnego światopoglądu: w masę „civis sovieticus”.

Polonia Wolnego Świata składa narodowi polskiemu wyrazy uznania za wysiłki odbudowy, za niezłomną postawę w obronie czystości kultury rodzimnej i wiary ojców, oraz wychowania młodzieży w tradycjach polskiej.

Składamy hołd Episkopatowi z Prymasem Stefanem Wyszyńskim na czele, oraz duchowieństwu za wierną służbę Bogu i Polsce, oraz opiekę religijną nad młodym pokoleniem.

Postawa narodu polskiego jasno określa do jakiej Polski dążymy. Nie ma w tym względzie żadnych różnic pomiędzy Polakami w Kraju i tymi rozsiadniętymi po ziemskim globie. Dążymy do Polski niepodległej i demokratycznej, opartej o zasady wolności człowieka.

Przywrócić narodom Europy Środkowo-Wschodniej ich niezaprzeczonego prawa do samostanowie-

nia, więc do wolności i niepodległości, przez uwolnienie się z dominacji sowieckiego imperializmu, stanowią naczelną cel narodu polskiego. Od jego urzeczywistnienia zależy przetrwanie narodu polskiego i zachowanie jego osobowości.

Zapewniamy naród w Kraju — że pozostaniemy wierni niepodległości Rzeczypospolitej, że nie uznamy narzuconego Polsce przemocą sowieckiego ustroju dyktatury komunistycznej i nie będziemy wchodzić w żadne stosunki z aparatem władzy partii komunistycznej.

Praca polityczna nie polega na samej negacji obecnego systemu w Polsce, ale wymaga systematycznego działania. To zadanie należy i należało zawsze do czynników niepodległościowych, które reprezentują ciągłość państwową i wszystkie ośrodki i ruchy polityczne, przejawiające nieugiętą wolę walki o Polskę niepodległą, z którymi społeczność polska w Wolnym Świecie współdziała w imię tych zasad.

Z tego faktu wynikają następujące zadania Polonii:

— Obrona rzeczywistych interesów i aspiracji narodu polskiego oraz informowanie o rozwoju sytuacji w Polsce i jej dążeniach, potrzebach i prawach.

— Informowanie społeczeństwa polskiego o wydarzeniach i sytuacji na terenie międzynarodowym i prostowanie fałszów komunistycznej propagandy. W tym względzie uważamy działalność Radia Wolnej Europy za konieczną dla realizacji naszych celów.

— Przekazywanie do Polski dorobku kulturalnego Polonii i Polaków na Zachodzie.

— Popieranie rozwoju — współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowej pomiędzy Polską i krajami Zachodu.

— Wyrażamy głęboką troskę o los ponad 2 milionów Polaków w Rosji, żyjących w odosobnieniu, pozbawionych opieki, ze strony wielkorządów sowieckich w Polsce. Dokładając będziemy starać się o zapewnienie im opieki kulturalnej i religijnej, nawiązania kontaktów z narodem i możliwości swobodnego wyboru miejsca zamieszkania.

— Emigracja z Polski stanowi przedmiot naszych ciągłych zainteresowań i troski. W tym względzie dążymy do poszerzenia zasięgu działalności Polskiego Komitetu Imigracyjnego.

— Świadomi naszego historycznego zadania, Polonia Wolnego Świata pełnić będą służbę narodowi polskiemu, reprezentując w wolnym świecie ideał Polski Niepodległej.

zwłaszcza z Ukraińcami współpracować trzeba i że nie mają racji ci, którzy stosunek do sąsiedniego narodu zaczynają od pytania: „Jaka granica będzie nas dzieliła?”. Dziś i Wilno i Lwów są sowieckie i poddane ostrej rusyfikacji, więc zmartwienie graniczne naszych rodzimych kartografów nie są palącą aktualnością. A może z czasem, a idee i metody federalizmu mogłyby się tu przydać, i my i nasi sąsiedzi nauczymy się, że dwa narody mogą kochać jedno miasto i mają do tego prawo. Mówi się o Jerozolimie „świętym mieście” trzech religii: a czy Lwów i Wilno były zamieszkałe przez samych Polaków i Ukraińców czy Polaków i Litwinów? Ci inni — a było ich sporo — mają też prawo kochać te miasta!

Ze była jedynomyślność w sprawie Polaków w Świetach nie trzeba chyba dodawać. Na miejscu pustym — dla ich przedstawiciela zarezerwowanym — położono symboliczny bukiet kwiatów. — No, ale jeszcze jeden symbol w życiu polskim i konieczna leżka nie wystarczy: trzeba, aby na każdym terenie — i tak długo jak będzie trzeba — żądano dla nich praw ludzkich i obywatelskich, urzeczywieszczenie proklamowanych w Helsinkach. Wypominać to należy nie tylko osławionej „POLONII”, że interesuje się na końcu świata leżącą (i bogatą) Polonią w Australii, a nie jej nie obchodzi los 2.000.000 Polaków za miedzą, za drutami na granicy sowieckiej. Trzeba atakować Sowiety i ich przedstawicielstwa, bo tam Polaków trzymają, trzeba atakować reżym komunistyczny w Polsce i jego przedstawicielstwa, bo się o naszych rodaków nie upomina i na ich los jest nieczuły. Prawo do emigracji z Z.S.R.R. nie tylko Żydom powinno przysługiwać! Komu w Sowietach jest dobrze — zostanie tam, ale ci którym w tym kraju nie przysługują prawa ludzkie i obywatelskie powinni mieć prawo do osiedlenia się tam gdzie chcą, w P.R.L. lub w szerokim jeszcze wolnym świecie.

Prof. Andrzej KAWCZAK referował zespół zagadnień związanych ze stosunkiem Polaków do kraju ich zamieszkania. I tu przejawiała się różnorodność stanowisk: od obywateli danych krajów, którzy czują się przede wszystkim Amerykanami czy Brazylijczykami, poprzez także obywateli, którzy czują się przede wszystkim Polakami, aż do ludzi, którzy 30 lat od zakończenia wojny są nadal — i świadomie — „uchodźcami” — wypowiedzieli się wszyscy. Wniosek z dyskusji nie jest czytelnikom „Polski w Europie” obcy: zebrani w Waszyngtonie przyjęli zasadę INTEGRACJA BEZ ASYMILACJI, którą nasze pismo głosi od niemal ćwierć wieku, a co Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych realizuje w swojej działalności.

Problem, który wzbudził dyskusję był stosunek do „rządu na wygnaniu”. I tu różnice zdań były duże. Od przeciwników tej instytucji, którzy ją atakowali nie zawsze z tych samych pozycji, aż do tych którzy chcieliby aby cała Polonia w wolnym świecie stała się niejako zapleczem swego rządu — rozpiętość była ogromna. — Czytelników naszego pisma zazwyczaj niewiele obchodzi londyńskie porachunki w obozie emigracyjnym (a takie było podłoże części ataków), ale ciekawskie jest, że dla starych Polonii i wogóle dla ludzi urodzonych poza Polską „rząd” jest rządem ich państwa; ta kategoria Polaków, a ona stanowi masę, nie jest bynajmniej wrogo nastawiona do londyńskich władz emigracyjnych, ale nie czuje się objęta tymi problemami. Nic więc dziwnego, że poza ludźmi wywodzącymi się z Londynu, choć dziś mieszkającymi w innych krajach — najbardziej popierała „rząd na wygnaniu” w obradach waszyngtońskich Polonia australijska, w 99 % powojenna. — W dyskusji często wypowiadano się za koniecznością zachowania ciągłości państwowej, której uosobieniem ma być właśnie rząd londyński. Czy argument „ciągłości państwowej” będzie kiedyś mógł być rzucony na jakąś szalę trudno przewidzieć. Ale czy dla jego ewentualnego zachowania nie można znaleźć innych struktur niż rząd, który nie rządzi. Bo — o ile sobie przypominamy Konstytucję z 1935 r., ta „ciągłość” — to urząd Prezydenta.

Z trzeciego referatu inż. Jarosława ZABY, a dotyczącego spraw organizacyjnych (organizacja Światowego Zjazdu Polaków i struktur, które ten zjazd miał powołać) nie zostało wiele po oświadczeniu prezesa Mazewskiego na początku spotkania, że Polonia Amerykańska (2/3 całości) żadnych „super-struktur” sobie nie życzy, ale chętnie weźmie udział w spotkaniach podobnych jak to w Waszyngtonie, gdzie przedstawiciele Polonii Wolnego Świata będą mogli uzgadniać swoje stanowiska w zasadniczych sprawach dotyczących wszystkich terenów. P. MISZCZAK, zastępujący chorego referenta, starał się raczej znaleźć formułę do przyjęcia przez wszystkich, a zapewniającą ciągłość wysiłku rozpoczętego spotkaniem waszyngtońskim.

(dokończenie na str. 4)



W 1963 roku Kanada powołała Królewską Komisję Dwujęzyczności i Dwukulturowości, jako rezultat wielkiej debaty w latach 60-tych między Franko- i Anglo-Kanadyjczykami na temat roli dwu grup założycielskich Kanady. Komisja Królewska miała za zadanie przestudiować również „wkład wniesiony przez inne grupy etniczne do wzbogacenia kulturalnego Kanady oraz środki jakie powinny być przedsięwzięte dla zachowania i strzeżenia tej kontrybucji”.

Ten wkład innych, niż anglosaska i francusko-kanadyjska, grup etnicznych był od lat dyskutowany. Jeden z wielkich uczonych kanadyjskich, Dr. Watson Kirkconnell powiedział już w 1938 roku, że „największą pobudką do wielkich osiągnięć w przyszłości — jest świadomość wielkich osiągnięć w przeszłości danej grupy etnicznej”.

Księga IV Raportu Komisji Królewskiej, opublikowana w 1970 r. uznana formalnie za „dokument o narodzie o wielokulturowej bazie. Na tej podstawie Rząd Federalny przedstawił w Izbie Gmin cztery lata temu 8 października 1971 roku dokument, który precyzuje oficjalne stanowisko rządu :

„Wierzymy, że pluralizm kulturalny jest kwintesencją odrębności osobowości kanadyjskiej. Każda grupa etniczna ma prawo do zachowania i rozwijania swej własnej kultury i wartości w ramach kontekstu kanadyjskiego. To, że mamy dwa oficjalne języki państwowe — nie znaczy, że mamy dwie oficjalne kultury, ani — że jedna kultura jest bardziej oficjalna, niż druga. **Polityka wielokulturowości musi być polityką dla wszystkich Kanadyjczyków**”.

„Dynamiczne grupy etniczne mogą dać Kanadyjczykom z drugiej, trzeciej czy następnych generacji poczucie, że są oni połączeni z tradycją i doświadczeniem ludzkim w różnych częściach świata i różnych okresach czasu.

„Rząd uznaje to jako dziedzictwo godne przechowania i wierzy, że Kanada byłaby uboższą, jeśli byśmy przyjęli program asymilacji i zmuszali naszych obywateli, aby zapomnieli i wyrzekli się kultury, którą przyniesli do nas”.

Formułując cele tej oficjalnej polityki wielokulturowości — rząd Kanady jako fundament tej polityki wyliczył: zachowanie praw ludzkich, rozwój odrębnej osobowości kanadyjskiej, wzmocnienie udziału obywateli różnych grup etnicznych w życiu Kanady, pogłębienie jedności narodowej Kanady opartej na różnorodności wartości kulturalnej — wnoszonych przez wszystkie grupy etniczne — w konkluzji „unity through diversity” („unité dans la diversité”).

Rząd stwierdził, iż popierać będzie wszystkie grupy etniczne i kulturalne Kanady, ofiarowując pomoc w rozwoju tych grup kulturalnych, które zademonstrują chęć i wysiłek w kierunku kontynuacji rozwoju swych wartości kulturalnych w celu wniesienia ich bogactwa kulturalnego do ogólnego skarbcza kultury Kanady.

Rząd również gwarantuje pomoc w zwalczaniu przeszkód jakie grupy etniczne napotkać mogą — w dążeniu do pełnej partycypacji w życiu kraju; dalej rząd popierać będzie wszystkie przejawy twórcze i wymianę artystyczno-kulturalną różnych grup

(dokończenie ze str. 3)

Rozwiązanie znalezione, nie bez długich kulturalnych rozmów. Jest ono chyba najlepsze z możliwych: Kongres Polonii Kanadyjskiej (nie zapominajmy, że K.P.K. był i n i c j a t o r e m i współorganizatorem spotkania w Waszyngtonie!) zorganizuje komitet mający na celu zwołanie przed 1978 r. nowego spotkania w którym wezmą udział organizacje reprezentowane w Waszyngtonie oraz przedstawiciele tych krajów, które na ostatnim spotkaniu były nieobecne. Ekipa Kongresu Polonii Kanadyjskiej jest duża, ruchliwa i solidna: widzieliśmy to na „POLONII 75”. Oczywiście, życząc jej powodzenia i spełnienia zadania, jakiego się podjęła powinniśmy jednocześnie wziąć zobowiązanie przysięcia jej z pomocą. Przede wszystkim robiąc porządek na własnym podwórku i organizując Polaków w każdym kraju w formach, jakich wymaga rok 1975.

Spotkanie w Waszyngtonie, mimo wszystkich — nieuchronnych — usterek było nie tylko potrzebne, ale i owocne. Wyszliśmy z mgławicy, w której Polonia jako całość była pogrążona od spotkania w Brukseli, w 1946 r. Zdaliśmy sobie sprawę z ciężaru gatunkowego, możliwości i roli 15 milionów ludzi polskiej krwi wobec 34 milionowej Polski. Doszliśmy do wniosku, że przez żywsze działania i bardziej sprawna organizację ten ciężar gatunkowy możemy znacznie powiększyć. Ofensywa reżymowa na Polonię i umizgi tej „Polonii” w cudzysłowie są najlepszym dowodem, że komunistyczni rządcy Polski z nami się liczą: od naiwnych chcą coś wyciągnąć (pieniądze), głupich chcą naciągnąć (na ordery), bojaźliwych i mięczaków zneutralizować, a z innymi walczą!

Organizatorom spotkania waszyngtońskiego należą się podziękowania: nie od razu Kraków zbudowano, ale podwaliny już istnieją. Dzięki nim!

etnicznych w interesie wzmocnienia jedności kraju. Przecybie rząd gwarantuje pomoc dla imigrantów przybywających do Kanady — w nauce conajmniej jednego oficjalnego języka dla ułatwienia pełnego udziału w życiu społeczności kanadyjskiej.

W założeniu rządu Kanady w chwili ogłoszenia polityki wielokulturowości — było dążenie do przeciwstawienia się dyskryminacji i ewentualnym uprzedzaniom co do grup etnicznych przez autochtonów, ale jednocześnie jest to potwierdzenie daleko idącej polityki indywidualnego wolnego wyboru. Jesteśmy wolni aby być sobą, powiedział Premier Trudeau — a jeśli ten wybór miałby być w niebezpieczeństwie dla grup etnicznych — to wówczas wszyscy Kanadyjczycy znaleźliby się w niebezpieczeństwie ograniczenia ich wolności.

Przedstawiając program wielokulturowości w Izbie Gmin — Premier Pierre Elliot Trudeau powiedział co następuje :

„Jedność narodowa, jeżeli ma cokolwiek znaczyć w głębszym sensie personalnym — musi być oparta na zaufaniu i pewności odnośnie własnej osobowości; z tego może wyrosnąć szacunek dla osobowości innych i chęć, aby dzielić idee, nastawienia i założenia. Energiczna polityka wielokulturowości pomoże stworzyć to początkowe zaufanie. To może stworzyć fundament społeczności apartej na „fair play”, dla wszystkich.

Prof. Jerzy Wojciechowski z Uniw. w Ottawie zdefiniował wielokulturowość, jako „system socjalny pozwalający każdej jednostce i grupie etnicznej swobodnie rozwijać się kulturalnie i wzbogacać kulturę narodową Kanady ich szczególnymi wartościami kulturalnymi, tworząc społeczność, w której każdy człowiek może się swobodnie i całkowicie zidentyfikować.”

Wydaje mi się, że w ramach Wspólnoty Kulturalnej Kanady integracja w życie polityczne i ekonomiczne kraju — jest programem pod którym grupy etniczne mogą podpisać się w swej ogromnej większości, ale ta integracja pod żadnym warunkiem nie jest równoznaczna z asymilacją i zatraceniem własnych cech, tradycji i wartości kulturalnych.

Grupa narodowa polska, podobnie jak inne grupy etniczne wchodzące w skład mozaiki kanadyjskiej jest niewątpliwie związana silnymi więzami duchowymi, religią, zwyczajami i tradycją — i jest głęboko zainteresowana w przekazaniu następnej generacji języka i dziedzictwa kulturalnego. Dzięki właśnie polityce wielokulturowości — jesteśmy w stanie to uczynić. Wierzymy, że polityka ta otwiera drogę członkom grup etnicznych, a więc i polskiej grupie narodowej — do lepszej przyszłości, do poprawy losu, do stanowisk w życiu publicznym kraju.

Oczywiście nie — przy najlepszych kwalifikacjach zawodowych czy naukowych — ta droga do sukcesu jest trudna i nie jest usłana różami — a jeśli jest — to z dużą ilością kolców. Albowiem grupy mniejszościowe liczyć się muszą z rolą większości w kraju z grupami autochtonicznymi, które są z natury rzeczy — źródłem siły, zarówno politycznej jak i ekonomicznej i pretendują również do roli źródła normatywnej decyzji co do procesu i zasięgu integracji mniejszościowych grup etnicznych w życie społeczeństwa i kraju.

W rezultacie — nieraz zdarza się członkom grup etnicznych napotykać na uprzedzenia i dyskryminację. Między tymi dwoma pojęciami — należy zrobić rozróżnienie, gdyż uprzedzenie jest najczęstszym biernym choć negatywnym ustosunkowaniem się do człowieka, podczas gdy dyskryminacja jest aktem czynnym, aktywnie występującym przeciw danemu człowiekowi czy grupie.

Ciekawe jest, że ludzie uprzedzają się do grup etnicznych najczęściej nie w rezultacie bezpośredniego kontaktu z grupami mniejszościowymi, ale zazwyczaj poprzez kontakty z odłamek społeczeństwa posiadającym nastawienie negatywne do grup etnicznych, często opierające się prosto na ignorancji.

Takie nastawienia negatywne są niebezpieczne dla mniejszości, ponieważ mogą się one stać przeważającymi — jeśli większość społeczeństwa będzie je podtrzymywać. Ale z drugiej strony — otwierają się tu możliwości wpływania na opinię i kształtowania przekonań i to jest m. i. jedno z zadań grup etnicznych, żeby urabiać opinię społeczną w duchu życzliwości dla wszelkich mniejszości — w ramach oficjalnie głoszonej polityki wielokulturowości.

Dominacja większości przejawia się na płaszczyźnie socjalnej, politycznej i ekonomicznej. Imigracja zarobkowa — bardzo często musi z konieczności zająć pozycję podporządkowania się. Dominacja większości utrzymuje się wówczas tak długo, jak długo dana grupa nie zaczyna wykazywać w tej dziedzinie swego „ruchu w górę” („upward mobility”).

Zarówno w Kanadzie, jak i w Stanach Zjednoczonych ta „upward mobility” grup etnicznych pod koniec ubiegłego stulecia czy pierwszych dekad bieżącego stulecia — była bardzo trudna dla imigrantów zarobkowych, pozbawionych najczęściej nie tylko języka kraju osiedlenia, ale także i odpowiednie wykształcenie.

Dr. Jerzy KOREY-KRZECZOWSKI,  
Wice-Rektor Politechniki Ryerson, Toronto ;  
b. Prezes Rady Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

## POLONIA W RAMACH KANADYJ

(POLONIA WITHIN  
CANADIAN CULTURE)

Znowu powołując się na studia socjologiczne przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych — dwie grupy etniczne wchodziły znacznie szybciej do t. zw. klas średnich, niż inne — a mianowicie Żydzi i Grecy. Powodem tego było, że posiadali oni umiejętności lepiej nadające się do życia miejskiego np. rzemiosło, czy doświadczenie w handlu, niż imigranci z ósrodków wiejskich.

Naogół grupy z doświadczeniem życia w małych miastach posiadały wartości kulturalne, które społeczeństwo amerykańskie czy kanadyjskie docenia szybciej i łatwiej.

Pionierskie grupy osadników z natury rzeczy skupiały się wokół parafii i tworzyły organizacje, gdzie członkowie mogli porozumieć się w swym języku ojczystym. Celem tych organizacji na początku była wzajemna pomoc i zachowanie wartości kulturalnych, własnych tradycji i religii.

Z czasem — w niektórych grupach etnicznych wyrobiła się zdolność i umiejętność do efektywnego zorganizowania się dla celów niejako drugiego już stopnia, mianowicie dla obrony i propagowania własnych interesów danej grupy narodowościowej.

Grupy etniczne — nieraz bardzo różniące się od siebie pod względem kulturalnym — bardzo często w dziejach współpracowały gospodarczo i na to mamy masę dowodów w historii. Tam gdzie wiele grup etnicznych spotyka się razem jak np. w centrach metropolitalnych Kanady — współpraca ekonomiczna tych grup jest rzeczą całkiem naturalną, a dobrobyt materialny jaki jest rezultatem sukcesów jednostki na polu gospodarki — jest nieraz kluczem do uzyskania odpowiedniego statusu społecznego. W tym leży dla grup mniejszościowych dodatkowa wartość wchodzenia w aktywne życie ekonomiczne Kanady.

Wróćmy jeszcze na chwilę do zagadnienia, które poruszyłem na wstępie, a mianowicie : kim jesteśmy i jak nas widzą inni. Nie będzie przesadą stwierdzić, że ogromna większość społeczności etnicznej zaakceptowała politykę realistycznej linii integracji.

Poczucie przynależności do własnej grupy etnicznej opiera się między innymi także na uznaniu wspólnych interesów grupy i na fakcie, że dana grupa może podlegać jakiemuś specjalnemu czy dyskryminacyjnemu traktowaniu. Wtedy ludzie uczynają zachowywać się i działać jednakowo. Jeśli udziałem ich jest duma z wspólnych osiągnięć, tradycji czy pochodzenia — solidarność ich się wzmacnia. Jeśli z drugiej strony stają się oni ofiarami dyskryminacji czy prześladowania — to wówczas solidarność takiej grupy również wzrasta.

Struktura socjalna opiera się na konwencjonalnym porozumieniu i uzgodnieniu wartości, nie może ona przeto być zmieniona bez współpracy innych, a więc większości. Dlatego każdy ruch polityczny czy społeczny, aby odnieść sukces — wymaga rozszerzenia i zmiany horyzontów myślowych współobywateli. To z kolei wymaga oczywiście odpowiednich, nieraz ogromnych wysiłków, a zwłaszcza umiejętności perswazji. W ten sposób — grupy etniczne, które nauką się operować możliwościami oddziaływania na swych współobywateli za pomocą nowoczesnych metod przystosowanych do obecnych warunków, za pomocą radia, prasy i telewizji, oraz własnych t. zw. „pressure groups” czy „lobbies” — czy wreszcie poszczególnych jednostek, które odgrywają dużą rolę w życiu kraju, w ten sposób — podkreślam — mogą grupy etniczne osiągnąć swoje cele w życiu publicznym Kanady.

Tak więc, w świetle istniejącej sytuacji i w ramach oficjalnie ogłoszonej rządowej polityki wielokulturowości — gdzie znajdują się grupy etniczne i dokąd zdążają? Jaki jest nasz ogólny kierunek, aspiracje i konkretne cele w życiu politycznym Kanady? Znaleźliśmy w Kanadzie wolność, bezpieczeństwo, tolerancję, ustabilizowane stosunki, życzliwe naogół nastawienie współobywateli, dostęp do edukacji i pełne prawa obywatelskie. I za to jesteśmy Kanadzie, jej rządowi i społeczeństwu wdzięczni w imieniu nas samych i naszych dzieci. Ale nasze dzieci, które czują się już pełnoprawnymi obywatelami i wespół gospodarzami Kanady — nie zgodzą się na żadną rolę poślednią! Grupa narodowościowa polska a wraz z nią i inne grupy etniczne w Kanadzie — zajmują bardzo poprawne stanowisko w życiu kraju i wnoszą ogromne wartości kulturalne i naukowe w życie tego kraju.

Odrzucając one z jednej strony syndrom ghetta, a z drugiej strony naciski ekstremistycznych czy wojowniczych ugrupowań t. zw. trzeciej siły.



# IEJ WSPÓLNOTY KULTURALNEJ

E. FRAMEWORK OF COMMONWEALTH).

Jakie są aspiracje naszej grupy etnicznej w ramach uznanych praw mniejszości narodowych, w dziedzinie wykształcenia, języka, życia społecznego, ekonomicznego, socjalnego czy kulturalnego?

Niewątpliwie aktywny udział w życiu gospodarczym na wszystkich dostępnych nam szczeblach, w życiu akademickim, w życiu społecznym, w radach miejskich w życiu partii politycznych na szczeblu poszczególnych prowincji i na szczeblu federalnym. Rolą warstwy inteligentnej jest wyciągnąć resztę grupy etnicznej polskiej z pewnego bądź co bądź odosobnienia i ułatwić wejście w realne życie Kanady.

Większość grup etnicznych, a wśród nich grupa narodowa polska, zajmuje stanowisko po linii stopniowej integracji w aktywne życie społeczne, polityczne i gospodarcze kraju — **żądając równych praw i możliwości życiowych, nie przywilejów — ale pełnej akceptacji w życiu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym kraju przy jednoczesnym zachowaniu ich tradycji i dziedzictwa kulturalnego z prawem przekazywania tych tradycji i dumy z pochodzenia swym dzieciom.**

Grupa polska pragnie w tej nowej generacji rozwinać wystarczające zrozumienie dla wartości tego dziedzictwa kulturalnego i pewną solidarność młodszych pokoleń tak, aby ta następna generacja, która niewątpliwie zajmie odpowiedzialne stanowiska w życiu politycznym Kanady — **aby mogła ona efektywnie bronić interesów naszej grupy etnicznej i przemawiać publicznie w sprawach Polonii i w sprawach narodu polskiego.**

W ramach oficjalnie zadeklarowanej polityki wielokulturowości — jakie są nasze cele? Dwojakie: 1) na najbliższą przyszłość, 2) na dalszą przyszłość. **Na najbliższą przyszłość:** korzystając z klimatu wielokulturowości wzmocnić istniejące instytucje migracji i stworzyć nowe: dotyczy to szkół sobotnich, nau czycieli języka polskiego płatnych z funduszy prowincjonalnych, wprowadzenia języka polskiego do szkół średnich, uznanie języka polskiego jako drugiego języka np. do doktoratów, lub tam gdzie drugi język jest wymagany w studiach wyższych, uznanie polskiego ruchu harcerskiego, tworzenie katedr języka polskiego i cywilizacji polskiej na uniwersytetach kanadyjskich, stworzenie Centralnego Ośrodka Studiów Etnicznych, pomoc finansowa dla prasy etnicznej i wydawnictw książkowych, tworzenie domów kultury polskiej, podtrzymywanie organizacji i instytucji dobroczynnych Polonii.

**Na dalszą metę:** cele nasze powinny obejmować ciągły, systematyczny i świadomy proces, zmierzający do uzyskania głosu w reprezentacji politycznej Kanady.

Nie możemy pogodzić się z faktem, że prawie 1/3 ludności tego kraju płaci podatki, ale nie ma w proporcji do swej liczby przedstawicieli w parlamentach prowincjonalnych oraz federalnym i na wszystkich szczeblach życia publicznego kraju.

**Realistyczna, proporcjonalna reprezentacja grup etnicznych w rządzie i parlamencie, w służbie państwowej we wszystkich agencjach rządowych, CBC (radio i telewizja), we wszystkich radach, komisjach etc. nie jest czymś niemożliwym do uzyskania na dłuższą metę.**

Musimy zdobyć się na cywilizowany, kulturalny, ale zdeterminowany wysiłek w kierunku pełnej akceptacji udziału polskiej grupy etnicznej w życiu ekonomicznym i publicznym kraju. W tej dziedzinie „Kanadyjczycy z wyboru” wnoszą kolosalne wartości i w czasie kryzysu między dwoma grupami założycielskimi — mogą odegrać rolę cementującą różne punkty widzenia w ramach federacji. Grupa etniczna polska a także i inne grupy etniczne wnoszą wielkie zasoby kulturalne i narodowe potrzebne w życiu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym kraju i są przekonane, że przyszłość Kanady jest w konstruktywnym i dobrze zbalansowanym federalizmie, ale w tym federalizmie znaleźć się musi należne miejsce dla prawie 1/3 narodu, grup etnicznych dotąd pozbawionych należytej i silnej reprezentacji.

Poważniejsza rola grup etnicznych w życiu publicznym — stworzy w rezultacie silniejszą i bardziej ustabilizowaną Kanadę. To przekonanie daje nam niewątpliwie prawo żądania większego udziału i wzrastającej roli w kierowaniu przyszłością Kanady.

Polityka wielokulturowości formalnie uznająca potęgę grup etnicznych otwiera przed polską grupą narodową ogromne możliwości, uznając przede wszystkim jako pełnoprawnych współgospodarzy tej Kanadyjskiej Wspólnoty.

Aktywny udział w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym kraju jest zasadą i warunkiem w każdym demokratycznym społeczeństwie. Zeby wziąć pełny udział w tym życiu, my Kanadyjczycy polskiego pochodzenia musimy pozbyć się pokutujących wśród niektórych organizacji polonijnych „syndromów ghett”, które uniemożliwiłyby nam skorzystanie z dobrodziejstw polityki wielokulturowości.

Ta polityka wielokulturowości, polityka **Wspólnoty Kulturalnej** — jest jednocześnie także pierwszym na świecie przejawem zrozumienia przez rząd roli i zadań grup etnicznych i wzajemnego współdziałania tej mozaiki w kształtowaniu nowoczesnego narodu opartego na masach wielonarodowych wniesionych przez imigrację.

Kanadyjskie doświadczenie służyć będzie za przykład innym krajom, w pierwszym rzędzie prawdopodobnie Australii — w jakim kierunku kształtować się powinny wysiłki, oraz rola grup etnicznych, oparte na poszanowaniu różnic etno-kulturalnych oraz wspólnym pragnieniu życia w pokoju, możliwym dobrobycie, uznaniu naszych różnic oraz naszych wartości i osiągnięć.

Dzieląc się z Państwem tymi doświadczeniami Polonii Kanadyjskiej czynię to z prawdziwą dumą i jako Kanadyjczyk — i jako Polak. Jako Kanadyjczyk, że to właśnie mój kraj nakreślił nową drogę życia w pokoju dla ludzkości — wierząc w lepsze jutro wspólnie budowanych wartości naszej wspólnoty kulturalnej. A jako Polak — bo któż bardziej niż Polacy jest kwalifikowany do odegrania wybitnej roli w kształtowaniu wielokulturowej rzeczywistości. My mamy we krwi zrozumienie dla ideałów federacji, oparte na dziedzictwie ducha tolerancji i na tradycjach umił polsko-litewskiej. Niech te ideały pomogą nam scementować jedność wśród Polonii Wolnego Świata na zasadzie zrzeszania się i współpracy „wolnych z wolnymi” i „równych z równymi”, niech te ideały pozwalają nam także wnieść nasze bogate dziedzictwo kulturalne i artystyczne, naszą tradycję, nasze umiłowanie wolności i nasze wartości ludzkie do stosunków z grupami autochtonicznymi krajów, w których żyjemy, jako nasz wieczysty wkład do skarba stosunków międzyludzkich, opartych na wzajemnym zrozumieniu — w ten sposób budując mosty przyjaźni i porozumienia z innymi oraz uznanie i szacunek dla polskich grup etnicznych gdziekolwiek na świecie one się znajdują”.

## WYBORY KANTONALNE WE FRANCJI

W marcu 1976 r. odbędą się we Francji wybory do samorządu departamentalnego (conseil général), znane jako wybory kantonalne, gdyż każdy kanton (kilka wsi, jedna większa gmina lub część większego miasta) ma jednego reprezentanta w radzie departamentalnej.

Mandat „conseiller général” trwa lat sześć, a rada odnawia się w połowie co trzy lata. Innymi słowy w marcu 1976 r. głosować będzie co drugi kanton. Sam kanton nie jest jednostką administracyjną, a tylko okręgiem wyborczym. Natomiast uprawnienia rady departamentalnej (conseil général) są duże, zwłaszcza w dziedzinie budżetowej.

To też byłoby dobrze, gdyby prawdziwi działacze polscy w poszczególnych kantonach (nie ci od akademii, nabożeństw żałobnych i składania wieńców) już dziś nawiązali kontakt z kandydatami do rady departamentalnej i omówili z nimi potrzeby Polaków w danym kantonie. Oczywiście, nie wszędzie te potrzeby są takie same. Kompetencje Conseil général są szerokie i obejmują sprawy kulturalne, socjalne i gospodarcze. W niektórych kantonach kontakty są już nawiązane. Głosy polskie, których dziś jest więcej niż w poprzednich wyborach, bo głoszą młodzież od 18 lat — będą napewno pomocne w załatwieniu wielu lokalnych bolączek, o ile znajdzie się ktoś kto będzie chciał i umiał zwrócić na nie uwagę kandydatów.

A więc: mądrej głowie dość kilka słów!

## DZIĘKUJEMY.....

tym z pośród czytelników, którzy odpowiedzieli na nasz apel wpłacając prenumeratę i zasilając fundusz wydawniczy.

## CZEKAMY.....

na zrozumienie przez innych, że „POLSKA w EUROPIE” — tak jak inne pisma — musi opłacić przynajmniej druk i wysyłkę!

## HELSINKI: POGRZEB I-EJ KLASY CZY PRZEBUDZENIE?

O konferencji w Helsinkach napisano już całe tomy w ciągu ostatnich trzech lat: przed rozpoczęciem, czasie trwania i po zakończeniu. W historii dyplomacji było to rzeczywiście zjawisko niecodzienne: nietylko ze względu na masowy udział szefów państw i rządów w jej akcie końcowym, nietylko ze względu na jej koszt (każde słowo dokumentu podpisanego 1 sierpnia 75 r. obliczają na 4.000 F.), ani na fakt że po prawie dwuletnich sporach o każdy przecinek „załatwiono” wszystko w ciągu dwu tygodni, kiedy Ameryka zdecydowała się ustąpić naciskowi Sowieców.

Naszym zdaniem najbardziej wyróżnia akt końcowy konferencji w Helsinkach (C.S.C.E.) od innych dokumentów dyplomatycznych fakt, że zostali zdezawuowani przez osobistości, które go podpisały... jeszcze przed podpisaniem! Pod tym względem lektura 35 przemówień wygłoszonych w stolicy Finlandii jest bardzo pouczająca.

(Dłuższa przerwa w wychodzeniu „POLSKI w EUROPIE” nakazuje nam przypomnieć o udziale Polaków we Francji w akcji związanej z konferencją w Helsinkach. — KOMITET WYBORCZY POLAKÓW - NATURALIZOWANYCH zwrócił się do prezydenta Giscard d'Estaing przed jego podróżą do Polski, z listem poruszającym aktualne sprawy polskie. Na temat Helsinek czytamy w liście z 5.VI.75 r.: „...naród polski obawia się żeby Konferencją w Helsinkach, którą rząd sowiecki pragnie zebrać jak najszybciej, nie zamieniła się na drugą Jaltę, smutnej pamięci. Tym razem, dokument który skazałby narody Europy Wschodniej na pozostanie pod panowaniem sowieckim, nosiłby 35 podpisów, w tym i podpis Francji, nieobecnej w Jaltcie, w tym także podpisy władz komunistycznych krajów, których narody wciąż czekają na wolne wybory... obiecane w Jaltcie...”. — Odpowiedź Pałacu Elizejskiego potwierdziła, że prezydent Giscard d'Estaing walczyć będzie o swobodę kontaktów, wymianę informacji i idei między Wschodem i Zachodem. — Trzeba mu oddać sprawiedliwość, że podniósł tę sprawę w czasie swojej ostatniej podróży do Moskwy, doprowadzając Breżniewa do pasji).

Wiele wskazuje na to, że Helsinki były punktem szczytowym pewnego procesu, punktem od którego rozpoczął się odwrót. Stosunki amerykańsko-sowieckie ochłodyły nagle, Zachód ochłonął kiedy Breżniew oświadczył, że z układu w Helsinkach wykona tylko to co będzie chciał. Rozmowy na temat rozbrojenia stoją w miejscu, tak że jest obawa że zostaną w końcu pogrzebane. Portugalia i Hiszpania okazały się dla komunizmu kąskiem trudnym do połknięcia. Na Bliskim Wschodzie Sowieci musieli zatrzymać swój marsz, zostało im podżeganie do wojny domowej w Libanie. Nawet konferencja europejskich partii komunistycznych nie przedstawia się dla Kremla jak najlepiej.

Chyba najbardziej ciekawym objawem sytuacji na osi Wschód — Zachód była mowa Breżniewa na VII-ym zjeździe P.Z.P.R., w której oskarżał Zachód o penetrację ideową do imperium sowieckiego i powoływał się na... układy w Helsinkach.

Oczywiście, Breżniew odniósł w Helsinkach (a najpierw w Genewie) walne zwycięstwo: Zachód ustąpił na całej linii i we wszystkich trzech „koszykach” tezy sowieckie zwyciężyły. Podobno Kissinger raz jeszcze (widzieliśmy to już dawniej) postanowił pospieszyć na pomoc Breżniewowi, zagrożonemu przez swoich konkurentów w Politbiurze, żeby go nie zastąpił ktoś... jeszcze gorszy dla Zachodu. Zobaczymy czy gra jest warta świeczki na lutym zjeździe sowieckiej Partii Komunistycznej.

Są głosy, że w tekście układu podpisanego w Helsinkach są elementy, które możemy wykorzystać w walce o wolność krajów Europy Wschodniej. Jeżeli tak, to trzeba to robić. Ale pamiętając zawsze, że dokumenty z 1 sierpnia br. jest tylko deklaracją, a nie umową międzynarodową i nie posiada mocy prawnej.

Wpłacajcie pieniądze albo przekazem pocztowym na konto :

PARIS 7 323 28

albo czekiem bankowym,

w obydwu wypadkach na :

“UNION DES FEDERALISTES  
POLONAIS”

20, rue Legendre, 75017 PARIS



## XXII-gi Kongres „Europa-Union Deutschland”

Prezes polskich federalistów w Niemczech, dr. Ludwik FRENDEL, wziął udział w XXII-gim kongresie niemieckich organizacji federalistów „EUROPA-UNION”. Zamieszczamy poniżej sprawozdanie z tego kongresu, a na „stronie międzynarodowej” — po niemiecku — wniosek naszego przedstawiciela, dotyczący udziału Wschodnich Europejczyków w przyszłym parlamencie europejskim. — Przypominamy, że sprawę tę postawiliśmy już przed laty, w czasie dyskusji nad ordynacją wyborczą do tego parlamentu, którą opracowywała komisja pod przewodnictwem prof. DEHOUSSE z Liège. — W kongresie „EUROPA-UNION” w Bonn wzięła także udział dr. Urszula Michalska z Hilden, członek Z.P.F.

W dniach od 21 — 23 listopada br. odbył się w Bonn — Bad Godesberg XXII Kongres Unii Europejskiej R.F.N., stowarzyszenia federalistów zach.-niemieckich. Unia jest organizacją b. poważną, liczącą kilka tysięcy członków, w tym wielu czołowych działaczy politycznych, posłów do Bundestagu i do Landtagów Krajowych, wyższych urzędników Ministerstw Federalnych i Krajowych, naukowców, członków wolnych zawodów i działaczy społecznych. W tegorocznym Kongresie udział wzięło 120-u delegatów Unii z poszczególnych krajów związkowych R.F.N. oraz ok. 80-u gości. Kongres obradował przez 3 dni w 4-ech komisjach a wyniki jego obrad ująć można następująco.

Przed wszystkim Kongres wypowiedział się za przeprowadzeniem pierwszych wyborów do Parlamentu Europejskiego w 1978 r. Jak wiadomo, projekt odnośnej konwencji krajów Wspólnoty Europejskiej w sprawie powołania do życia Parlamentu Europejskiego istnieje już oddawna. Kongres postanowił zwrócić się z apelem do Rządu i stonniactw politycznych w R.F.N. oraz do pokrewnych organizacji federalistów w Zachodniej Europie z apelem o przeprowadzenie tych wyborów w tym samym dniu na terenie Wspólnoty Europejskiej w ciągu 1978 r., uważając bezpośredni wybór posłów do Parlamentu Europejskiego w głosowaniu powszechnym jako absolutnie niezbędny dla rozbudzenia świadomości europejskiej w poszczególnych społeczeństwach i dla nadania przyszłej budowie Zjednoczonej Europie podstawy klasycznie demokratycznej. Niemcy w R.F.N., którzy potrafili w swym państwie stworzyć podstawy prawdziwej demokracji w myśli jej klasycznych reguł, wychodzą ze słusznego założenia, że miliony Europejczyków dopiero wtedy będą miały poczucie łączącej ich więzi europejskiej, gdy same wybiorą Parlament Europejski w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim; jak wiadomo w chwili obecnej t. zw. Parlament Europejski przy Radzie Europy w Strasburgu składa się z posłów delegowanych przez poszczególne parlamenty europejskiej „Dziwiaki”. Zdaniem Kongresu w Bonn — Bad Godesberg wybory do Parlamentu Europejskiego będą decydującym krokiem w kierunku budowy Europejskiej Unii politycznej, której zadaniem ma być wspólna polityka gospodarcza i walutowa w celu zwalczania inflacji, bezrobocia i braku równowagi w bilansach handlowych, dalej solidarna polityka regionalna i socjalna, wspólna polityka zagraniczna w celu zachowania bezpieczeństwa, w końcu utrzymanie i rozbudowa praworządności i demokracji w krajach Wspólnoty. Dopiero Parlament Europejski, wyłoniony przez społeczeństwo europejskie jako takie, będzie mógł powołać ponadnarodowe organy zdolne do prowadzenia nakreślonej wyżej polityki. Ponadto Kongres wypowiedział się za rozbudową praw człowieka i obywatela w państwach Wspólnoty, za dopuszczeniem indywidualnej skargi pokrzywdzonego do Trybunału Europejskiego, za wprowadzeniem obywatelstwa i paszportu europejskiego a w każdym razie za prawem do naturalizacji po trzech latach zamieszkania w jednym z państw Wspólnoty obywateli innych jej państw i do przyznania im czynnego i biernego prawa wyborczego w wyborach samorządowych. W końcu Kongres opracował szereg tez dotyczących współpracy regionalnej państw europejskich w regionach przygranicznych.

Znając dobrą organizację federalistów zachodnio-niemieckich można przypuszczać, że nowy Zarząd, z dotychczasowym prezesem dziennikarzem Lochem na czele, energicznie przystąpi do realizacji nakreślonych przez Kongres zadań. Warto nadmienić, iż na terenie R.F.N. będzie miał zadanie o tyle ułatwione, że zarówno koalicja rządowa socjaldemokratów (S.P.D.) i wolnych demokratów (F.D.P.) jak i opozycja chrześcijańskich demokratów (C.D.U. i C.S.U.) zgodne są co do konieczności budowania politycznej unii europejskiej, gdyż innej alternatywy dla naszego kontynentu — słusznie — nie widzą.

## BILANS HELSINEK : SPOTKANIE W STRASBURGU

Czy trzeba było zbierać około 100 osób, aby stwierdzić jaki jest „bilans” Helsinek? Wydaje się, że byłoby to zbyt wiele, bo każdy z działaczy politycznych pochodzących z Europy Środkowej i Wschodniej mógł go streścić w kilku słowach: polityczne zwycięstwo Breżniewa, moralna (i polityczna także) kompromitacja Zachodu, praktyczne skutki żadne dla narodów oddanych w Jaltę pod władanie Sowieci.

A jednak spotkanie „ofiar Jalty”, jakie odbyło się 3 — 5 października w Strasburgu było potrzebne. I to z wielu względów!

Zwołał go mały, nieformalny, ale ruchliwy zespół, który się nazywał skromnie „Groupe de Paris”. Pomogli niektórym działaczom A.C.E.N. u. Natomiast organizatorzy nie korzystali z pomocy jakiegokolwiek z państw Zachodu. To trzeba zapamiętać!

Wygłoszono następujące referaty:

1. — Msgr. KOZI — HORWATH (Węgry) „Les organisations d'exilés de l'Europe Centrale et de l'Est et l'avenir du continent”.
2. — Dragas KESELJEVIĆ (Jugosławia) „Le problème de la sécurité dans l'Europe de Sud-Est et la Yougoslavie”.
3. — Arcady STOLYPINE (Rosja) „Le mouvement de libération”.

oraz

4. — Michel KORNE (Rumunia) referat wprowadzający.

Nie mamy tu miejsca na streszczenie referatów. — Teksty te zostaną wkrótce udestopione tym wszystkim, których sprawy Europy Środkowej i Wschodniej interesują. A czy na dłuższą metę da się oddzielić problemy Wschodu i Zachodu europejskiego? W Strasburgu mówiło się wprawdzie więcej o narodach „pod-sowieckich”, ale niemało także i o reszcie kontynentu, jeszcze wolnej. — To też wizyta prof. Waltera HOFFERA (Szwajcaria) przewodniczącego Komisji Narodów nie-reprezentowanych w Radzie Europy, była bardzo wymowna: na początku października Komisja przesłuchiwała przedstawicieli grupowań politycznych Hiszpanii i Portugalii. Kiedy nastąpi przesłuchanie reprezentantów sił politycznych Polski, Ukrainy i innych krajów, które są przedmiotem prac Komisji?

Strasburg, jedna ze „stolic” tworzącej się zjednoczonej Europy, był dobrze wybranym miejscem pierwszego większego spotkania Wschodnio-europejskich po Helsinkach. Fakt, że tam właśnie zebrał się działacze polityczni pochodzący z tych krajów podkreślił ich związek z całą Europą. Znalazło to wyraz w szeregu przemówień uczestników, którzy wyrazili przekonanie, że nie trzeba się ograniczać do symboli, ale wziąć czynny udział w zjednoczeniu Europy, które musi się — w obecnych warunkach — zacząć od Zachodu.

Inny problem, namiętnie dyskutowany, to konieczność współpracy politycznej Wschodnio-europejskich działających na Zachodzie. Można powiedzieć: wąż z Loch Ness! Od 30 lat wraca on na każdym większym spotkaniu działaczy politycznych z za „żelaznej kurtyny” (po Helsinkach trzeba raczej mówić „stalowej”), a ginie w kilka tygodni później. Jest kilka udanych prób w różnych punktach globu ziemskiego, najczęściej daleko od krajów, o które chodzi (Australia, Stany Zjedn.), ale nie istnieje struktura obejmująca wszystkie zainteresowane narody i cały wolny świat, a chociażby tylko wolną

W obradach Kongresu wziął udział w charakterze gościa przewodniczący Związku Polskich Federalistów i Bojowników o Prawa Człowieka w R.F.N. dr. Frendl z Monachium, działający również w imieniu Europejskiego Kongresu Wolnych Węgrów oraz Czesko-słowackiej Komisji Doradczej w Zachodniej Europie na podstawie pełnomocnictwa tych naczelnych organizacji emigracyjnych bratnich Narodów. Wniosek tych trzech organizacji o dopuszczenie do Parlamentu Europejskiego również przedstawicieli narodów ujarzmionych Europy został przekazany nowemu Zarządowi do załatwienia. Przemówienie polskiego delegata na zamknięciu Kongresu uzasadniające ten wniosek, cytujące wyjątki apelu Sołżenicyna do organizacji emigracyjnych na ich zebraniu w Strasburgu w październiku br. i zakończone wezwaniem, by Unia w swych staraniach o powołanie Parlamentu Europejskiego pamiętała o Narodach Wschodu Europy, spotkało się z burzliwym aplauzem Kongresu i z obietnicą poparcia ze strony szeregu czołowych działaczy Unii. Z naciskiem i uznaniem podkreślić należy łączne działanie trzech politycznych emigracyjnych organizacji niepodległościowych — polskiej, węgierskiej i czesko-słowackiej — i udzielenie pełnomocnictwa przez te dwie ostatnie delegatowi polskiemu. Jest to dobry zażatek na przyszłość, zwiększający w oczach własnych i obcych ciężar gatunkowy postulatów niepodległościowych starych Narodów Europy i zapowiadający ich współpracę w przyszłości na własnej ziemi.

część Europy. — Przyczyny tego stanu rzeczy są różne. Jedne wynikają z polityki poszczególnych krajów, które dotychczas „patronowały” tym wysiłkom: np. Amerykanie ograniczyli A.C.E.N. (Assembly of Captives European Nations) do Polski, Rumunii, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i państw bałtyckich, wykluczając nie tylko Ukrainę i Białoruś, ale nawet Jugosławię. — Inne miały swoje źródło w próbach włączenia do tego zespołu także Rosjan, którzy są narodem euro-azjatyckim, a pozatym niechętnie partycypującym na perspektywę wyzwolenia narodów, nad którymi panowała kiedyś Rosja carska. Niestety, dotyczy to także „białej” emigracji rosyjskiej, która w ostatnich 30 latach przeszła przez różne przemiany: zaraz po wojnie dumna ze zwycięstw sowieckich — nad Niemcami i nad Zachodem — stała się „różowa”, a od niedawna — wykorzystując popularność sowieckich „dysydentów” — stara się uchodzić za „partię Sołżenicyna” i sięga po przywództwo w walce z komunizmem. Zapomina ona, że dla narodów „pod-sowieckich” komunizm jest wprawdzie głównym wrogiem, ale nie jedynym; innym jest rusyfikacja, która rozpoczęła się daleko przed rewolucją 1917 roku. — W Strasburgu Ukraińcy i Białorusini byli nieobecni: wyeliminowani przez Rosjan, jako... mało demokratyczni (pierwsi) lub wogóle nieistniejący (druzy). Stało się to przy akompaniowaniu pięknego listu, jaki Sołżenicyn skierował do zebranych. List odczytał p. Arkady Stolypin, zapominając o tezach innego listu tegoż autora „...do przywódców Związku Sowieckiego”. Sołżenicyn, który w „Archipelagu Gulag” często używa terminu „stolypinka” (wagon do przewożenia więźniów) dowiedział się z depechy Agence France-Press, że Rosjanie którzy wzięli udział w spotkaniu strasburskim są „tendance Soljenitsyne”. Jeden z Polaków, uczestników spotkania w Strasburgu publicznie zaprotestował przeciw eliminowaniu tych czy innych narodów wschodnio-europejskich przy jednoczesnym nawoływaniu do jedności i wspólnego frontu przeciw Sowieciom; jak słychać, jego apel nie minął bez echa i niedługo po spotkaniu doszło do kontaktów między Rosjanami i Ukraińcami; na Białorusinów jeszcze widocznie nie przyszła kolej!

Analiza sytuacji politycznej po Helsinkach przedstawiana przez mówców z różnych grup narodowych była dosyć zbliżona, tak jeżeli chodzi o sprawy Zachodu jak i o wydarzenia na Wschodzie. — Specjalny referat dotyczył problemu Jugosławii na wypadek śmierci Tito; to jest istotnie zagadnienie kluczowe, jeżeli chodzi o status quo w Europie.

O ruchach wolnościowych w Europie Wschodniej ze szczególnym uwzględnieniem Z.S.S.R. mówił p. Arkady Stolypin, stojący na czele grupy N.T.S., określającej się jako „solidaryści”. Z wystąpienia innego członka tej grupy wynika, że w Sowietach wszyscy znają program N.T.S., co nam się wydaje pewną przesadą. — P. Stolypin w swoim długim referacie nie wspominał ani o sytuacji gospodarczej Sowietów, ani o problematyce religijnej, drogiej właśnie Sołżenicynowi, ani wreszcie o ruchach narodowościowych (o których można się nawet trochę dowiedzieć z lektury „Prawdy” czy „Izwestii”), za wyjątkiem napomknięcia, że istnieje „Program demokratów Rosji, Ukrainy i Krajów Bałtyckich”.

Spotkanie w Strasburgu miało zgrupować działaczy politycznych pochodzących z Europy Środkowej i Wschodniej; formuła ta obejmowała zarówno obywateli krajów zamieszkania, jak i uchodźców. Rozróżnienie między tymi dwoma grupami nie leży tylko w rodzaju paszportu, jakim się posługują, ale w postawie wobec rzeczywistości. Niestety białoleńscy uchodźcy byli tonem większości wystąpień. Wielu uczestników nie mogło zrozumieć, że uchodźcy — nawet naj-mądrzejsi czy najbogatsi — reprezentują zawsze tylko p r z e s z ł o ś ć: A spotkanie poświęcone było PRZYSZŁOŚCI!

Wynikiem spotkania w Strasburgu (obok deklaracji, którą zamieszczamy obok) było powstanie „grupy pracy”, która ma tezy deklaracji wprowadzić w życie.

Obrady strasburskie zgromadziły ok. 100 uczestników, głównie z Francji i z Niemiec, ale także i z innych krajów Europy zachodniej. Liczebność poszczególnych grup narodowych była bardzo nierówna; nie miało to większego znaczenia, gdyż była to swobodna dyskusja, a nie zjazd delegatów. Tymniemniej żałować należy, że nie wszystkie grupy były na spotkaniu reprezentowane (Ukraińcy i Białorusini — bo nie byli zaproszeni; Albańczycy, Eotyjsze, gdyż z tych czy innych innych przyczyn nie mogli przyjechać).

Polacy — najliczniejsza grupa w Europie zachodniej — mieli tylko 4 przedstawicieli: dr. Ludwik FRENDEL z Monachium, p. Teofil JURKIEWICZ z L'Hopital, p. Helena STEC z Metz i Jerzy JANKOWSKI z Paryża; dr. FRENDEL przewodniczył na jednej sesji spotkania.



# Déclaration de la conférence « Polonia 75 »

Au lendemain de l'occupation de la Pologne par les troupes allemandes d'une part, et russes de l'autre, le Traité germano-soviétique du 28 septembre 1939 partageait le pays entre les deux envahisseurs. Le 22 juin 1941, Hitler déclenchait son offensive contre Staline, et à la suite de l'armée l'administration nazie prit en main la destinée polonaise. L'invasion soviétique des derniers mois de la guerre écrasa à son tour la Pologne sous un joug qui s'appesantit depuis plus de trente ans. Et depuis aussi longtemps la politique de déchristianisation s'y poursuit d'autant plus âprement qu'il s'est avéré que, depuis des siècles, l'Eglise est l'âme vivante de la nation polonaise qui puise dans sa foi la force de résistance et la vertu d'espérance, incarnées par de hautes figures comme le cardinal Wyszyński, primat de Pologne.

Les délégués des associations centrales de la « Polonia » organisées dans une douzaine de pays du monde libre, se sont réunis à Washington durant la première quinzaine de novembre pour la conférence « Polonia 75 », et ont publié à la fin de leurs travaux la déclaration suivante :

« La Russie n'a pas un seul instant abandonné le principe essentiel de sa politique : l'obtention de la suprématie mondiale. Elle poursuit la réalisation de son but avec la même détermination dans l'actuelle période de « détente » qu'au temps de la « guerre froide ».

Tout en soulignant avec force notre attitude de lutte contre le communisme soviétique, nous n'oublions pas que le danger allemand continue de nous menacer.

Nous devons nous rendre clairement compte que ce sont les communistes en Pologne, **mais non la nation polonaise**, qui, par leur dépendance des Soviétiques qui leur donnent le pouvoir, constituent une partie de la conspiration communiste dirigée contre les nations du monde libre.

Le fait demeure qu'en l'année 1975 de même qu'en l'année 1944, la Pologne, tout en perdant les attributs extérieurs de la souveraineté, reste un Etat complètement soumis au pouvoir russe et que le régime de Varsovie est exécutant de la politique imposée par la dictature soviétique dans toutes les affaires essentielles de la vie nationale polonaise :

- il conduit une politique étrangère dans l'intérêt de la Russie soviétique, contraire aux intérêts de la nation polonaise ;
- la politique intérieure du régime tend à extirper de l'esprit des Polonais l'acquis millénaire de leur culture fondée sur les principes chrétiens de la liberté et de la dignité humaines. Cette politique du régime de Varsovie poursuit actuellement la transformation de la nation polonaise en une masse sans liberté et sans âme, privée d'ambitions propres et de son point de vue personnel sur le monde, perdue dans la masse amorphe du **civis sovieticus**.

La lutte de la nation pour la sauvegarde de l'âme polonaise persiste dans son inlassable effort. Elle se maintient et ne fléchit pas.

La « Polonia » du monde libre reconnaît le mérite de la nation polonaise et s'incline devant l'œuvre de la reconstruction, l'irréductible attitude dans la défense de la pureté de la culture ancestrale et de la foi

de nos pères, ainsi que devant le maintien des traditions polonaises dans le domaine de l'éducation de la jeunesse.

Nous rendons hommage à l'épiscopat avec le Primat cardinal Wyszyński à sa tête, et au clergé, qui servent fidèlement Dieu et la Pologne, en étendant leur protection sur la jeune génération.

L'attitude de la nation polonaise établit clairement vers quelle Pologne nous tendons. Il n'existe aucune différence à ce sujet entre les Polonais du pays et ceux qui se trouvent disséminés dans le monde entier. Nous voulons une Pologne indépendante et démocratique, basée sur le principe de la liberté de l'homme.

Rendre aux nations de l'Europe centrale et occidentale leur incontestable droit de disposer d'elles-mêmes, donc leur droit à la liberté et à l'indépendance, en se libérant du joug de l'impérialisme soviétique — tel est aussi le but dominant de la nation polonaise. De la réalisation de ce but dépendent l'existence de notre nation et le maintien de sa personnalité.

Nous assurons les Polonais dans le pays que nous resterons fidèles à notre **Res Publica** indépendante, que nous ne reconnaitrons pas le régime de la dictature soviétique imposé par la force à la Pologne et que nous n'entrons pas en relation avec l'appareil du pouvoir exécutif du parti communiste.

Le travail politique ne consiste pas uniquement dans la négation du système actuel en Pologne ; il exige de plus une action systématique. Cette tâche appartient aux organismes qui luttent pour l'indépendance et qui représentent la continuité de l'Etat, ainsi qu'à tous les centres et mouvements politiques qui manifestent une inflexible volonté de lutter pour la Pologne indépendante ; c'est avec eux tous et au nom de mêmes principes que la communauté polonaise dans le monde libre coopère.

De ce fait résultent pour la « Polonia » les tâches suivantes :

— défendre les intérêts réels et les aspirations de la nation polonaise, ainsi qu'informer le monde du développement de la situation intérieure en Pologne de ses tendances, de ses besoins et de ses droits ;

— informer les Polonais du pays des événements et de la situation internationale et rectifier les mensonges de la propagande communiste. Nous estimons qu'à ce point de vue la **Radio Free Europe** est nécessaire pour la réalisation de nos buts ;

— transmettre en Pologne les acquis culturels de la « Polonia » et des Polonais demeurant à l'Occident ;

— encourager la coopération économique, industrielle et scientifique entre la Pologne et les pays de l'Occident.

Nous exprimons notre profond souci et notre inquiétude concernant le sort de plus de deux millions de Polonais qui vivent actuellement en Russie, isolés et dépourvus de toute assistance de la part des autorités qui gouvernent la Pologne au nom des Soviétiques. Nous allons nous efforcer de leur donner une assistance culturelle et religieuse, et de leur faciliter les contacts avec la nation et la possibilité de choisir librement le lieu de leur résidence.

Nous nous soucions tout particulièrement de l'émigration polonaise actuelle et nous nous efforçons d'étendre le rayon d'action du comité polonais de l'immigration.

Conscients des obligations que leur impose l'histoire, les membres de la « Polonia » du monde libre vont remplir leurs obligations envers la nation polonaise et la servir en représentant dans le monde libre l'idéal de la Pologne indépendante. »

## “LE XX<sup>e</sup> SIÈCLE FÉDÉRALISTE”

Dans N° 621 (IV - 1975)

« POUR UNE REGION A PART ENTIERE »

par Jacques CHABAN-DELMAS

★★

HENRI BRUGMANS

Prix Bentinck 1975

★★

« L'EUROPE ET LA CRISE ENERGETIQUE »

Paul DELOUVRIER

Jean BORNARD

et la chronique de

Thierry MAULNIER

de l'Académie Française

Ce numéro : 8 F franco

Envoi gratuit d'un ancien spécimen  
3, rue Chauveau-Lagarde - 75008 PARIS

### HABEN WIR EINE POLEN-POLITIK ?

(Avons-nous une politique Polonaise ?)

Une intéressante opinion du mensuel « DEUTSCHLAND ARCHIV » (April 1975) de Dietrich MOELLER, rédacteur du « HANNOVERSCHE ALLGEMEINE ZEITUNG » et les commentaires du quotidien polonais de Londres « DZIENNIK POLSKI » du 24-5-1975 par Stanislas CZECHANOWSKI.

Dietrich MOELLER dans son article cité ci-dessus, remet en question la thèse que la République Fédérale Allemande possède une conception politique précise vis-à-vis de la Pologne.

La politique vers l'Est a concerné avant tout l'U.R.S.S. et la République Démocratique Allemande. La Pologne a constitué seulement un problème marginal.

Dans la conception de la politique de l'Allemagne Fédérale a dominé avant tout la conviction de la nécessité de maîtriser des problèmes des crimes du passé. La Pologne n'a jamais possédé une place au premier rang parmi les partenaires des pays de l'Est.

La « reconnaissance » de la frontière ODER-NEISSE et l'agenouillement du Chancelier BRANDT devant le monument des victimes du ghetto de Varsovie c'étaient pour la plupart des Allemands des gestes par lesquels on a bien avoué la culpabilité du passé mais pour l'opinion allemande on a fermé aussi un sombre chapitre du passé.

Suivant les appréciations de Dietrich MOELLER, il est temps de réparer cette erreur car la Pologne mérite le respect sur le plan international, elle est un partenaire apprécié sur le plan économique, et après l'U.R.S.S. elle est le plus important pays de l'Europe de l'Est.

La diplomatie de la R.P. de Pologne fait des efforts dans la mesure de ses possibilités, en évitant l'impression d'une dépendance absolue de l'U.R.S.S.

Il n'est pas sans influence, dans cette situation, suivant les considérations de Dietrich MOELLER, le fait de la présence de neuf millions de Polonais à l'étranger agissant comme « pressure-groups », à plusieurs reprises efficacement, sur le cours de la politique polonaise.

N.D.L.R. — En réalité on peut compter environ 15 millions de Polonais portant les passeports de 40 pays de leur résidence dont plus de 2/3 aux Etats-Unis.

„POLSKA w EUROPIE”  
est l'unique Journal „européen”  
en langue polonaise.  
Amis étrangers,  
aidez cette revue à poursuivre  
sa mission.

### « POLSKA w EUROPIE »

(La Pologne en Europe)

n'est pas une revue

d'exilés, de réfugiés,

d'émigrés, ni d'émigrants !

C'est la tribune des Européens

de langue et de culture polonaises,

quel que soit le passeport

dont ils sont titulaires.



Le Conseil Européen qui s'est réuni à Rome au début de décembre 1975 a pris — entre autres — deux décisions à caractère institutionnel.

La première, de loin plus importante, concerne, les élections du Parlement Européen au suffrage universel. Certains présentent cette décision comme « révolutionnaire » bien qu'elle figure depuis une vingtaine d'années dans le texte du Traité de Rome du 25 mars 1956. Le « Parlement Européen » qui existe maintenant n'a pas juridiquement droit à ce titre et procède de la délégation des parlements nationaux. Ses membres donc ne sont pas responsables devant leurs électeurs.

Si certains « européens », même fédéralistes, n'étaient pas très chauds pour faire de cette élection leur cheval de bataille, c'est uniquement parce qu'ils pensaient que l'exécutif (gouvernement) européen devrait précéder le parlement issu du suffrage universel pour éviter « le gouvernement d'assemblée », formule qui ne s'était pas révélée très heureuse dans la vie politique de certains pays.

La deuxième décision, proposée notamment par la France et la République Fédérale d'Allemagne, concerne le passeport européen commun pour les citoyens de tous les pays membres.

L'une et l'autre de ces décisions touchent les Européens de l'Est.

Faisons tout d'abord un peu de sémantique. Parmi toutes les institutions, officielles ou privées, qui participent à la construction de l'Europe Unie une seule porte le nom indiquant qu'elle limite ses activités à une région déterminée: Union de l'Europe Occidentale mieux connue sous son sigle de l'U.E.O. Toutes les autres se prétendent être des institutions européennes donc concernant l'ensemble de notre continent: Conseil Européen, Communauté Economique Européenne, Conseil de l'Europe, Collège d'Europe, etc.

Ceci semble dire dans le langage politique que ces organismes ou institutions sont ouverts à tous ceux, individus ou Etats, qui se considèrent comme appartenant à l'Europe.

Ceci pose deux problèmes: 1) les Européens de l'Est voteront-ils pour le Parlement Européen; 2) les Européens de l'Est auront-ils droit au passeport européen?

Il ne s'agit pas, bien entendu, de ceux qui habitent derrière ce qui reste comme avant le rideau de fer, on peut même abandonner les guillemets. Ne soyons pas rêveurs, comme ceux qui ont signé l'acte d'Helsinki!

Il ne s'agit pas, non plus, de plusieurs millions des originaires de l'Europe de l'Est qui sont devenus citoyens des pays libres de notre continent.

Modestement, il s'agit de ceux qui porteront, encore en 1978, le passeport de réfugié politique et comme le veut la Convention de Genève (1951) restent sous la protection de l'Etat où ils vivent.

Numériquement le problème n'est pas important, politiquement — oui!

En effet, si l'on excluait des Européens de l'Est, implantés dans les pays libres du vote et si on leur refusait le passeport européen, toutes les dénominations des institutions dites « européennes » deviendraient abusives sinon usurpées.

On demandera peut-être comment on peut envisager la participation des réfugiés qui constituent une préfiguration de la participation de l'Europe entière dans les institutions européennes?

Pour le passeport européen l'affaire est plus simple: tous les porteurs des passeports de réfugiés (carte de réfugié, titre de voyage) doivent pouvoir l'obtenir dans les mêmes conditions que les nationaux du pays donné.

Quant à leur participation à l'élection du parlement européen, l'Union des Fédéralistes Polonais a saisi en son temps le prof. Fernand DEHOUSSE qui présidait la commission chargée de l'élaboration de la convention sur ce sujet. Pour le droit de vote, nous croyons que les réfugiés doivent figurer sur les listes électorales du lieu de leur résidence, comme les nationaux et suivant les mêmes règles. — En ce qui concerne leur représentation l'affaire est plus compliquée et dépend du degré de l'audace de ceux qui en décideront. Diverses solutions sont possibles: de symboliques chaises vides aux parlementaires en chair et en os. L'Union des Fédéralistes Polonais et d'autres formations d'Européens de l'Est présenteront prochainement leurs propositions.

Pour le moment nous posons la question: Soljenitsyne aura-t-il droit de voter pour le Parlement Européen? Pourra-t-il être candidat? Et nous nous limitons à ce seul nom, car à l'heure où nous écrivons il est sur les lèvres de tous. Mais il y en a d'autres, non moins dignes.

DER ANTRAG DES VEREINS DER POLNISCHEN FEDERALISTEN IN DER B.R.D. AN DIE „EUROPA-UNION DEUTSCHLAND“ BETR. DIE REPRESENTANTEN DER OSTEUROPAEISCHEN VÖLKER IM EUROPAEISCHER PARLAMENT

Im Namen des Vereins der Polnischen Föderalisten und Kämpfer für Menschenrechte in der B.R.D. als sein Vorsitzender, sowie des Europäischen Kongresses der Freien Ungarn (Vollmacht anbei), und der Tschechoslowakischen Beratenden Kommission in Westeuropa (Vollmacht anbei), beantrage ich hiermit, der XXII. Ordentliche Kongress der Europa — Union Deutschland in Bonn — Bad Godesberg möge beschliessen:

das sich die Europa — Union Deutschland dafür einsetzt, dass die osteuropäischen Völker, durch ihre emigrierten Landsleute, als Repräsentanten im Europäischen Parlament vertreten sein sollten.

Der Antrag wird wie folgt begründet:

Europa ist ein einheitlicher Begriff, der einen ganzen Kontinent umfasst. Europa ist jedoch nicht nur ein geographischer, sondern vielmehr ein kultureller und weltanschaulicher Begriff. Europäer ist, wer sich zum Bereich einer gewissen Kultur bekennt. Sie hat ihre Wurzeln in der griechischen Philosophie, in der römischen Ordnung sowie in der Spiritualität des Christentums. Sie hat sich entwickelt zu der höchsten menschlicher Form der bürgerlichen Beziehungen, deren Merkmale auf der freiheitlicher Ordnung, auf der Idee der Rechtsstaatlichkeit, auf den Menschenrechten, auf dem Selbstbestimmungsrecht der Völker sowie auf der Unantastbarkeit der Menschenwürde beruhen.

Die Teilung Europas seit 1945 entlang der Elbe kann der chirurgischen Amputation eines Teiles des Körpers gleichgestellt werden. Diese Amputation ist gegen die Natur und liefert den abgeschnittenen Teil einer schweren Krankheitsaus. Wenn man vom Europa und vom Europäischen Parlament redet muss man die osteuropäischen Länder berücksichtigen, sonst müsste die Rede nur vom Westeuropa und vom Westeuropäischen Parlament sein. Deswegen auch hat der Europa-Rat in Strassburg eine Kommission der Völker, die ihm nicht angehören. Nur durch die Anwesenheit von Repräsentanten der osteuropäischen Völker kann der europäische Charakter des vorgeschlagenen Parlaments zur Geltung gebracht werden.

Infolgedessen müssen die Völker Osteuropas ihre Vertretung im Europäischen Parlament haben, solange sie in der Tat über das Selbstbestimmungsrecht und über die Möglichkeit eine pluralistische Demokratie zu gründen nicht verfügen.

Insbesondere sprechen dafür folgende Gründe:

1. die moralischen Gründe die nicht erlauben, dass hunderte Millionen von Menschen der freiheitlichen Ordnung beraubt bleiben, dazu noch in einer Zeit, wo man die Freiheit den unterentwickelten Völkern Asiens und Afrikas grosszügig schenkt. Die Völker Osteuropas müssen die Möglichkeit haben, ihre Stimme ständig und unbeschränkt im einen öffentlichen europäischen Forum erheben zu können, weil sie trotz ihrer Tausendjährigen staatlichen Tradition dieser Möglichkeit auf eigenen Boden beraubt sind,

2. die juristischen Gründe, weil die Achtung, die Anerkennung sowie die Anwendung der Menschenrechte die Weltallgemeinheit interessieren und nicht mehr die interne Frage eines Staates und eines Regimes darstellen, in die die öffentliche Meinung der Welt sich nicht einmischen dürfte,

3. die internationalen — politischen Gründe, weil die vorgeschlagene Lösung mit dem Buchstaben und dem Geist der Konferenz in Helsinki übereinstimmt,

4. die rein politischen Gründe aus der langen Sicht, weil die vorgeschlagene Lösung für die westlichen politischen Parteien die Mitarbeit mit den politischen Kräften ermöglicht, die eines Tages in osteuropäischen Ländern massgebend werden, wofür die ganze Entwicklung der Weltpolitik spricht,

5. die Gründe der politischen Opportunität und Zweckmässigkeit, weil die westeuropäischen Staaten über die beste Informationsquelle über die politischen und wirtschaftlichen Probleme der West — Ostpolitik sowie über erfahrene Kenner der Ostproblemen verfügen würden.

Darf ich in diesem Zusammenhang aus der Botschaft von Alexander Solschenizyn an die Versammlung der Ost-Emigranten Organisationen in Strassburg im Oktober 1975 folgendes zitieren:

« Die Einheit des Geistes der osteuropäischen Völker stellt vielleicht die letzte Hoffnung dieses Kontinents dar. Die westliche Welt, die noch nicht zusammenstürzte, sieht aus der Höhe ihrer hochmütigen

Haltung nicht, wie sehr sie in ihrer tatsächlichen Macht sowie in ihrem intellektuellen Einfluss untergegangen und in eine provinzialistische Sackgasse dieses Planeten geraten ist.

... Suchen wir höhere Formen der Beziehungen als diejenigen die die Gegenwart kennt: Beziehungen die nicht auf gegenseitiger Toleranz sondern auf der gegenseitigen Grösse der Seele beruhen.

... Niemals ohne unsere Brüder in den Metropolen zu vergessen werden wir eine Stimme und eine Kraft repräsentieren, die fähig sind den Gang der Ereignisse dieser Welt zu beeinflussen. »

Es geht in diesem Moment nur um das allgemeine Prinzip. Es bleibt eine ganze Reihe von Problemen zu lösen. Grundsätzlich sollten die Repräsentanten der osteuropäischen Völker im Europäischen Parlament eine symbolische und beratende Rolle spielen mit einem ähnlichen Status, welchen die Abgeordneten West-Berlins im Bundestag haben. Ihr Mitbestimmungsrecht müsste nur in Einzelfällen bestehen, was noch zu präzisieren wäre. Ihre Zahl wäre auch ganz gering und symbolisch. Zu lösen bleibt auch die Art und Weise ihrer Wahl — z.B. durch Wahlkollegien, die aus Flüchtlingen mit europäischen Pass sowie aus naturalisierten Bürgern im Westen bestehen, die sich als Emigranten fühlen.

Wenn wir uns gerade an die Deutschen um Hilfe bei der Durchführung dieses Vorschlags wenden, hat das noch eine besondere Bedeutung. Nicht nur deswegen, weil die Deutschen in der B.R.D. eine hervorragende Form der Demokratie entwickelt haben und weil sich das Deutsche Volk in seiner westlichen Verfassung « zu unverletzlichen und unveräußerlichen Menschenrechten als Grundlage jeder menschlichen Gemeinschaft, des Friedens und der Gerechtigkeit in der Welt » bekennt hat — Art. 1 (2) GG. In ihren Appell an die deutsche Öffentlichkeit im April 1973 haben nämlich die polnischen Organisationen in der B.R.D. folgendes festgestellt und behauptet:

« Wir glauben, dass die demokratische Verfassung der B.R.D., in der wir leben, die beste Garantie einer Annäherung der deutschen Nation mit ihren östlichen Nachbarn darstellt. Ein noch ausschlaggebender Ausdruck dieser Idee der Annäherung sowie der Demokratie, des Friedens und der Sicherheit wäre, wenn die Stimme der öffentlichen Meinung in der B.R.D. für die Wiederherstellung der Menschenrechte östlich der Elbe sich einsetzen würde. »

Wenn sich die Deutschen jetzt für die Anwesenheit der Repräsentanten der osteuropäischen Völker im Europäischen Parlament einsetzen würden, wäre es die wertvollste Art der Versöhnung des Deutschen Volkes mit seinen östlichen Nachbarn.

Dr. Dr. Ludwig Frenkl  
Vorsitzender des Vereins  
der Polnischen Föderalisten  
und Kämpfer für Menschenrechte  
in der B.R.D.

## POLSKA w europie

### LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>

Tél.: CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Corresp. en Scandinavie: Tadeusz NORWID-NOWACKI, Rävstigen 6, S-13011 Saltsjö-Duvnäs (Suède).

Correspond. en Allemagne: Andrzej CHILECKI, Kämpchensweg 6 5-KOLN 41 - Tél.: 49-57-96.

Cena - Prix: France 2,50 F

Etranger 3,00 F

Abon. roczny: Francja 30,00 F

za granicą 40,00 F

Abon. annuel: France 30,00 F

Etranger 40,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,

232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>

Commission paritaire N° 42.131